

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYKOSI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotną dost. do domu st. 1-90

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2 krotną wysyłką 19 zł.

kwartalnie 5 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 . . . . . 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . . . . . 2 . . . . .

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz polowy albo jego miejsce 10 ct.  
nadstawiana wiersz galonowy 40 ct., małe  
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . . . . . 4 . . . . .

oba wydania razem 4 . . . . . 5 . . . . .

Redakcyi Redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 1/2

TELEFON 641.

## Pierwszy krok do reform.

Od dawna już przyzwyczajono się dowcipkować z Galicyi i jej władz — zwłaszcza autonomicznych — że gdy idzie o to, aby się zdawało, że się tu coś robi, to jest na to jeden czarodziejski wyraz: ankieta. Schodzi się zazwyczaj dość liczne grono ludzi, złożone po części z fachowych — radzą przez jakiś czas — stenografowie pięknie spisują protokół — i najczęściej na tem się kończy.

A jednak ten środek, u nas tak zdyskredytowany, gdzieindziej okazał się potężnym czynnikiem postępu i reform na wszelkich polach życia. Zwłaszcza zaś w dziedzinie polityki społecznej nie masz prawie jednej reformy ustawodawczej, jednego większego przedsięwzięcia ku naprawie stosunków, nie poprzedzonego ankietą. Dość przypomnieć zresztą, że znane niemieckie stowarzyszenie dla polityki społecznej (*Verein für Socialpolitik*) działa przeważnie ankietami — ze jego pisma, które już dziś ładną biblioteczkę tworzą, a wywarły tak wielki wpływ na naukę ekonomii i na politykę ekonomiczną i społeczną, właściwie nie są niczem innym, tylko zbiorem wyników najróżnorodniejszych ankiet, przez wspomniane stowarzyszenie przeprowadzonych. Dlaczegoż środek, gdzieindziej tak skuteczny i popularny — u nas jest zdyskredytowany i ośmieszony? Sądziemy — dlatego, że po pierwsze najczęściej ankietę źle urządzamy, a powtóre, że skutkiem braku istotnego samorządu i braku zasobów skarbowych, najczęściej dziesiątki lat mijają, zanim ankietą jakaś przyniesie owoce w formie podjętej i wykonanej reformy ustawodawczej, albo stworzonego jakiegoś środka działania społeczeństwa samego.

Ze najczęściej źle się zabieramy do zarządzenia ankiety, na to liczne można dać przykłady. Zapominamy przedewszystkiem, że co innego jest obradująca i uchwalająca komisya, a co innego ankietą, która ma tylko fakty zebrać. Na ankiecie wszelkie głosowanie na nie się nie przyda, bo jej zadaniem jest wyświetlenie prawdy, o prawdziwe zaś nie decyduje fakt, czy dostała ona przypadkową większość głosów. Ankietę ustną powinna zawsze uprzedzić piśmienna, statystyczna, mająca sprawę ująć w krajowe cyfry, z których dopiero można sobie wyrobić ogólne wyobrażenie o stanie rzeczy, poczem ustne odpowiedzi rzeczoznawców mogą dla przyszłego ustawodawcy i reformatora dać bardzo cenne wskazówki i oświetlić zebrane poprzednio cyfry. Do takiej ankiety zawsze mieć można zaufanie, taka też niewątpliwie skutek odniesie.

A zaprzeczyć trudno, że niezbędną, jedną z naj-naglejszych potrzeb kraju jest, ażeby kraj sam się poznał, zwłaszcza zaś co do swego społecznego stanu. Wszyscyśmy niezadowoleni — wszyscy czujemy, że jest źle, że potrzeba nagłej naprawy, jeżeli nie ma nastąpić upadek; wszyscy wiemy, że budżet ludności tak miejskiej, jak wiejskiej, jest stanowczo niedoborowy nie tylko piemieźnie, ale niedoborowy w tem znaczeniu, iż zamyka się niedoborem fizycznego i moralnego zdrowia ludności. Któż będzie dźwigał odpowiedzialność za dalsze trwanie tego stanu rzeczy, dalsze groma-

dzenie tego niezdrowia i niedoboru i tego, co za niem idzie, rozstroju w społeczeństwie? Przypominamy, jak niespodziewanie kraj cały zaskoczyła sprawa emigracyi, jak przez czas dłuższy nie miał nikt w kraju pojęcia o tem, iż są czynniki i stosunki, które nawet bez przyczynienia się tak zwanych agentów emigracyjnych, ruch ten wywołują. Przypominamy, jaką niespodzianką był dla wielu, żeby nie powiedzieć: dla wszystkich, ruch ludowy, w jego różnorodnych objawach — jaką też niespodzianką był i jest jeszcze do dziś ruch socyalny.

Trzeba, żeby kraj się sam poznał. Minęło już 20 lat od czasu, jak Wydział krajowy zbierał (1877 i 1878 r.) wiadomości, odnoszące się do ekonomicznego i społecznego życia ludności. Ta pierwsza próba została w dwa lata później ogłoszona w „Wiadomościach statystycznych“ — pod tytułem: „Stan ekonomiczny ludności włościańskiej“. Było to jeszcze pod niejednym względem nie doskonałe, nie wyrobione, ale... było.

Minęło lat przeszło 20. Stosunki bardzo się zmieniły. Cyfry wszystkie, wówczas prawdziwe, dziś stanowczo już muszą być błędne. A były też niektóre działy zupełnie nie wyjaśnione. I tak np. dość wspomnieć, że co do podziału własności ziemskiej, zwłaszcza włościańskiej, nie posiadaliśmy wtedy i nie posiadamy też dzisiaj dat zupełnie pozytywnych, lecz tylko „na wyrwyki“ zebrane typowe przykłady. Nie mamy też prawie nic w kierunku statystyki ludności robotniczej w przemyśle. Cóż z tego wynika? Oto że każdy, kto o kwestyach społecznych u nas radzi, czyni to na oślep a raczej, że widzi te kwestye nie przedmiotowo, jak się one przedstawiają, ale ze stanowiska politycznego, t. j. z góry już przyjętego politycznego kierunku. W tym stanie rzeczy ankietą staje się wprost niezbędną — bo postanawianie w sprawach społecznych czegokolwiek bez zebrania bardzo dokładnego materiału cyfr i faktów, może się stać nieszczęściem.

Wiedeńskie biuro statystyki pracy nie zastąpi krajowi braku statystyki społecznej. Stosunki naszego kraju są tak odrębne, że szablonowe, dla całej Austrii ułożone formułki pytań, tutaj nie wystarczą. A to tem bardziej, że żadna prowincya nie ma takiej różnorodności stosunków, jak Galicya, w której rozróżnić można kilka zupełnie od siebie wzajemnie odmiennych, odrębnych typów gospodarczych, co oczywiście i na społeczne stosunki najsilniej oddziaływa. Musimy przeto sami sobie stworzyć to narzędzie, zapomocą którego mogłaby Galicya społeczną swą postać jak w zwierciadle ujrzeć odbitą. A zwierciadło to okazać też powinno każdą chorobę społeczną, jej źródło, jej siłę, jej rozrastanie się albo zanikanie, powinno też w wypadkach, kiedy analogiczne choroby okazywały się w innych krajach, przedstawić doświadczenia, jakie tam z chorobą i jej leczeniem poczyniono, skutki, jakie osiągnięto.

Kraj 7 milionowy o tak wybitnej indywidualności, o tak odrębnych a tak różnorodnych stosunkach — ma wszelkie prawo, ażeby niezależnie od tego, czy i co się dla innych krajów robi, on stosownie do swojej potrzeby robotę około naprawy społecznej według swego własnego planu rozpoczął.

Najlepiej byłoby — gdyby można założyć „Mu-

zeum społeczne“ na wzór istniejących gdzieindziej — któreby i ankiety tak piśmienne jak ustne przeprowadzało, i postęp zagraniczny nieustannie śledziło i rejestrowało i w kraju wszystkich pragnących tego, dokładnie informowało, i wreszcie dla kraju przysposabiło projekty reform. A gdyby „Muzeum“ takie nie przyszło do skutku (wymaga to znacznych kosztów) — w takim razie częściowo jego rolę mogłoby wziąć na się biuro statystyczne w Wydziale krajowym — przy odpowiednim powiększeniu sił.

Pracę z lat 1877 i 1878, trzeba koniecznie podjąć na nowo, ale trzeba ją też rozszerzyć i ulepszyć.

## Rewolucya piernikarzy.

Stary Bulwer opowiada w jednej ze swych naj-głębszych powieści, jak to czasem na kraj przychodzi rodzaj tureckiego fatalizmu — wszyscy czują, że jest źle, że jest głupio, że grozi jeszcze gorzej, że właściwie, dobrze przypatrzwszy się, nie ma racyi, żeby koniecznie tak być miało, a przecież ani męzowie stanu, ani rozumni ludzie, ani opinia nie jest w stanie nic odmienić. Skoro tak jest, to widocznie tak być musi! „Na Allaha! tak być musi, kraj tego chce, chociażby przytem kraj na psy zeszedł“ — *Bismillah! it must be so, even though it sends the country to the dogs!*

Znowu zakotłowało po całej Austrii. Sypią się protesty, ludzie się schodzą, setki, tysiące i radzą i wotują protesty — podnoszą głos, mówią, krzyczą, przy tem są giesta, nie zawsze *des beaux gestes*, i pięści się zaciska, i padają słowa coraz twardszo i sądy i groźby.

Wystarcza komisarz, kilku policyantów, czasem trzeba więcej. Nie! więcej nie będzie potrzeba. Wszak minister finansów powiada deputacyi cukierników, czekoladników i piernikarzy, że w plackach, kuglach, babkach i piernikach wypieczonych przed terminem ustawy, cukru szukać nie każe! Nie! rewolucyi piernikarzy nie będzie!

Ale poszedł po krajach ferment, w którym jest coś więcej jak żal piernikarza i oburzenie *Kafeschwesterki*. „Mnożą się“, tylko czy się aż „sypią“ protesty — to obojętne. Poszedł po krajach jakiś dreszcz, obudziło się coś, w czem nie ma sztuki, ni agitacyjnej roboty. Chociaż tej konstytucyjnej ery w Austrii tak nie wiele, to przecież w ludności, w szerokich masach budzi się to poczucie, że ta odrobina praw, to przecież coś warte. I ta obawa, że te owe prawa nie bardzo nowe, skoro można się z nimi tak obchodzić.

I przychodzi się spytać co warta polityka, która zamiast dążyć do uspokojenia, do zmoderowania namiętności, dolewa oleju do ognia, sama znosi nowe paliwo, chociażby to były dachy, pod którymi miało się żyć wspólnie w Austrii?

Rząd sobie „da radę“ z protestami.

Nie wątpimy na chwile. Ale pytamy się na co te próby siły, w których marnuje się i ta ludność oburzona obejściem praw i ten rząd ostatecznie, zmuszony do obrony „legalności“ swoich ordynau-

18 **BARCIKOWSCY.**

Napisał

**ZMOGAS.**

Filip popatrzał na nią ponuro i odszedł urazony...

Po godzinie przybiegła do niego z prośbą, by jej złapał gołębia, który z klatki umknął na strych.

— Poczekaj — za tydzień Wacio przyjedzie, to ci złapie — odparł. — Ja nie mam czasu. Jestem na służbie!

I odwrócił się do niej plecami.

Nie był zawistny ani o malowane czółno, ani o kaszтанkę, ale o zajęcie Muszki.

Przez ten czas poznali się i żyli bardzo. Do obowiązków Barcikowski mu wliczył opiekę nad Muszką i Filip to spełniał sumiennie. Dziewczynka żywa, pieszczona, serdeczna, wysługiwała się chłopakiem, płacąc mu za to podziękowaniem, pochwałą, uściskiem. W głębi duszy Filip miał już dla niej wielkie uczucie i nie znosił nawet zmory rywala.

Muszka obraziła się i poszła sama łapać swego gołębia. Że zaś przy karkołomnej gimnastyce po strychu podrapała twarz, podarła sukienkę i nabiła guza na czole, sprawa wytoczyła się przed panną Karolinę.

Przy wieczery wdał się w to i Barcikowski.

— To Filip winien. Nie zechciał mi go złapać! — płakała Muszka.

— Czemuś nie chciała? — spytał Barcikowski chłopca, który dla swego chlebobawcy miał ogromny respekt.

— Byłem zajęty! — bąknął.

— Nieprawda! — zaprzeczyła Muszka. — Nie robił, bo było właśnie południe. Na złość mi zrobił. Powiedział, żebym czekała na Wacia.

— Aha! — zaśmiał się Barcikowski. — Twój kawaler zardosny.

— Ja go nienawidzę! — wybuchnęła dziewczynka. — Gołąb uciekł, sukienkę podarłam i ciocia mówi, że nowej nie dostanę za karę. Ja go nienawidzę! Nigdy się z nim bawić nie będę.

Wytrzymała w postanowieniu cały dzień następny. Byli oboje zwarzeni i markotni. Nazajutrz w południe zbiegły gołąb znalazł się w klatce. Radość ją ogarnęła bezmierna, pobiegła do Filipa, do zbożowego magazynu.

— Toś ty złapał kapucyna? Powiedz? Gdzie był?...

— Wielka sztuka! Był tu w grochu! — burknął.

— I odniosłeś! Jakiś ty dobry! Jakiś poczciwy!

Ucałowała go i dała karmelek!

Uczyniła się znowu zgoda. Nie wspominała Wacia.

A tymczasem pani Barbara pojechała na jego

spotkanie aż do kolei i pewnego dnia zawołano Filipa ze stajni na powitanie brata.

Obadwa zmienili się bardzo przez ten rok.

Wacio wyrósł, jak świeca, blade był, poważny, i uroczyście wyglądał w swym mundurze.

Zdał świetnie egzamin, ale robił wrażenie wyczerpanego i odurzonego. Uśmiechał się z wysiłkiem, mówił mało, znać na nim było przymus i rygor internatu.

Filip przez ten rok także wyrósł, ale bardziej zmeźniał. Opalony, zdrów, baczysty, miał minę zuchwałą, butną, i gdy spojrział na brata, wcale mu nie zaimponował.

— Coś ty taki biały, jak zmarznięty paster-nak! — rzekł krytycznie. — Głodzili ciebie Moskale?

— Popróbowalbyś egzamin zdać! — odparł Wacio.

— Ty wiesz? Ja już służę tutaj!

— Jaka to służba! Ja jak skończę instytut, dostanę zaraz rangę!

— Co to takiego?

— Będę „prokurorem“.

— Prędko?

— Za dziesięć lat.

— Owa! Za dziesięć lat ja już będę gospodarzem na osobnym folwarku! Wiesz ty, mama ci konia przygotowała.

— Mówiła mama, ale ja przez wakacje muszę dużo się uczyć! — rzekł Wacio z miną pełną godności.

## Sytuacja.

sów. Z tych zapasów nie wychodzi zdrowszem społeczeństwem, ani silniejszą i poważniejszą władzą, ani mocniejszym państwem.

Robi się zamęt. Ot naprzykład w Czechach. Widzimy, że nawet w ludności czeskiej, coś się burzy. To przecież nie są zdobycze polityki „nieodwidywanych“ młodoczechów, którzy weszli do parlamentu, jako wyraz wolnościowego ruchu, tężyzny, niezawisłości, męskiej walki o narodowe prawa, a szli opozycją, walką, narażeniem się, pod hasłami wolnościowemi, które im jednały sympatyje innych narodów, a mogły zatrzeć powoli wspomnienia, gdy Czech innemi drogami chadzał w usługach rządów.

Ale tam walczą ze sobą dwa prądy i dwa uczucia. „Precz z konstytucją“, precz z dzisiejszym ustrojem, chociażby istotnie miały na razie uciepieć wolnościowe instytucje.

Sojusz z dyablem — byle powalić dualizm, ustrój monarchii. To stare hasło.

Niedawno pisał *Pester Lloyd*, że to czychanie na austriacką konstytucję, przypomina opryszka, czychającego w przydrożnym rowie. Im-ci gorzej — tem-ci lepiej. Im się więcej wali w Austrii, tem bliżej ideałów czeskich. To może być mylnie — wszak dawna abstynencya czeska, także uchodziła za ostatnie słowo mądrości. Jeszcze kwestya, czy nawet dla Czechów rozwalenie dzisiejszej Austrii prowadzi do celu, czy to nie robota *pour le Roi de Prusse!*

Ale co sobie myślą ci u nas, co widzą, że się wali, że się zawalić może, że nie ma żadnej gwarancji, że odbudowa będzie po naszej myśli, że się nas pytają, jakby nam było lepiej, a cielecąc się cieszą, że coś trzeszczy?

Więc kiedy Czech chce, by się ta austriacka stara buda zawałiła, to przynajmniej zdaje mu się, że wie, czego chce, — jego program narodowy w austriackich granicach ma szereg wysokich obietnic, chociażby tylko ów reskrypt z 12 września 1871. A jeżeli nie wszystko, to chociaż trochę — jeden, dwa etapy, one wszystkie wiedzą do celu. W drodze reakcji — dobre, w drodze powszechnego głosowania, także dobre. Dlatego ta czeska robota tak zgodna, chociaż niby tak rozmaite drogi i środki. Świeżo staroczeska *Politik* woła: runie parlament wiedeński, „dom ludu“, który się tak nie udał, *Volkshaus*, to w jego miejsce przyjdzie „dom stanów“ — „*Staendehaus*“. Byle „demolowanie“ dzisiejszego szło rychlej!

Tylko u nas cała bezmyślność. Co, jak, kto — nikt nawet nie pomyślał. Czy to prawda, że szanse są dla kraju, dla narodu, dla powszechności korzystne, że korzystne na dziś i na jutro? O tem ten typowy polski lekkoduch nie pomyśli. Jakoś to będzie! A ten co dziś przestrzega przed eksperymentem, przed awanturą, ten co się pyta o gwarancje, to obrońca centralizmu, to przyjaciel Niemców!

Nie! piernikarze rewolucji nie robią! Nie; Czeska *Politik* nie robi jeszcze z austriackiego parlamentu „Stanów“ austriackich. Protesty niemieckie nie zastąpią rozumu stanu niemieckiego, który także nie umie znaleźć się wśród tego, co nowe czasy przyniosły.

Ale to pewna, że polityka rządu, stronnictw, mających większość i pretensje do rządzenia państwem, która doprowadziła do takiego stanu, że w Austrii jest równie możebny powrót do dyplomu październikowego, jak powszechne głosowanie, nie musi być bardzo „świadoma celu“.

A i to także pewna, że jak długo Galicya robi politykę w Austrii, jeszcze nigdy tyle nie zależało od — przypadku. Znowu się przypomina ten Francuz, co mówił, że filozofia Polaka, to *la philosophie du pal djabli*. Jakoś to będzie! — *Bismillah!*

Do licznych protestów przeciw rozporządzeniom rządu przybywa dziś zapowiedź, która p. Thunowi zepsuje humor na długo. Zapowiadają dziś protest wiernokonstytucyjnej szlachty, protest książąt, hrabiów i baronów (cukrowych) przeciw ordynansom Thunowskim, protest hr. Oswalda Thuna przeciw polityce hr. Franciszka Thuna. Czas, który z widocznym zadowoleniem notuje brak tego protestu, niebawem się rozczaruje. Będzie i ten. Rodak minister skarbu p. Kaizl ma znów widocznie kłopot ze swoimi rodakami, oto *Narodni Listy* robią minę opozycyjną. *Narodni Listy* jeszcze nie odszukały swej drogi i znajdują się od kilku dni na linii wahań między obowiązkiem popierania gabinetu Thun-Kaizl, a potrzebą opozycji, do której pcha je niezadowolone, wyrastające u dołu. Dzisiaj depesze z Pragi przynoszą wiadomość, że *Narodni Listy* podejmują się obrony p. Kaizla, zwalając całą winę za merytoryczną treść ugody węgierskiej na swego sojusznika, poprzedniego ministra skarbu, a wczoraj *Narodni Listy* wysłały groźbę pod adresem p. Kaizla.

„Stronnictwo młodoczeskie — pisaly *Narodni Listy* — bez którego przyzwolenia wydana została pierwsza serya rozporządzeń ugodowych i zadekretowano na podstawie §. 14 podwyższenie podatków konsumcyjnych, stronnictwo młodoczeskie nie zaniechaj zająć stanowiska przeciw tym rozporządzeniom rządu, które w danych obecnych stosunkach były zupełnie przeciwne konstytucji“. Zbierają się chmury nad głową pp. Thun-Kaizla, a nie rozprószy ich równie poczywcy jak naiwny marszałek lincki, pan Ebenhoch, który rządowi radzi uciec się do arsenału dyplomu październikowego. Z tych starych rupieci nikt dziś nie wykuje nowożytniej broni — trzeba by to wszystko na nowo przetopić — a wtedy kto wam zaręczy, że to wy tą bronią wlaść będziecie?...

W motywach rządu, w *exposé* finansowem pana Kaizla słyszeliśmy przed rokiem, że potrzebuje nowych źródeł dochodu na pokrycie ubytku z dwu dotychczasowych źródeł dochodu państwa, które jako niemoralne i niegodne państwa on, pan Kaizl, zamierza znieść natychmiast: loteryę i stempel dziennikarski. Obecnie p. Kaizl zadekretował sobie podwyższenie cukru o 6 zł. od centnara metrycznego, będzie przeto miał przeszło 15 milionów zł. rocznie z tego źródła — zniesieniu przeto dwu niemoralnych źródeł dochodu państwa loteryi i stempla dziennikarskiego nie na przeszkodzie nie stoi. Swego czasu, kiedy p. Kaizl jeszcze był okropnie postępowym posłem i przesiadywał w towarzystwie ówczesnego posła socjalisty p. Pernerstorfera i innych nie dwuznacznie postępowych osobistości — p. Kaizl potępiał te dwa podatki, stempel dziennikarski i loteryę, te dwa niemoralne źródła dochodu państwa, z których jeden spekuluje na ludzkiej głupocie i zabobonie, a drugi tłum publiczną oświatę i konserwuje głupotę. W owym czasie pan Kaizl sam stawiał wniosek w tej mierze, pisał, mówił, działał, agitował — niedalek, jak przed rokiem sam te dwie „exigencye“ jako minister skarbu podnosił i rychłą reformę zapowiadał. Honor swój zaangażował p. Kaizl, zapowiadając zniesienie stempla dziennikarskiego, jako najbliższą reformę, jako konieczność. Cóż się stało z honorem pana Kaizla?

W tych ciężkich czasach, kiedy tyle gorzkich myśli tłoczy się do mózgu, miło jest na chwilę oderwać uwagę od tych gorczy i oddać się rozmyśla-

czył z niemi rozmawiać, ciągle czytał i uczył się, lub spacerował samotny.

Dwumiesięczne wakacje wydały się dla pani Barbary jedną chwilą. Poczęły złocień liście i zboża ginąć z pól i bociany się zbierać do odlotu, gdy i jej nadszedł gorzki dzień rozstania z pierworodnym. Odwoziła go do kolei, rzewnie plażąc i całując i owe sejmy bocianie wskazywała na ogolonych łakach.

— Widzisz, Waciu, i one co roku odlatają, a przecie odnajdą gniazdo, z za morza powrócą na stare siedlisko. Pamiętajże i ty o domu i o nas — pisz często, pisz szczerze!

Chłopak dziwnie się uśmiechał na to polecenie i głową kiwał. I jego żal dławiał, strach, tęsknota za domem. Ale ambicyą i chęć sławy miał nadewszystko wielką, więc tamto gnębił, krył i z matką już nawet szczerem nie był.

Wstąpili do Ładynia, bo Barcikowski właśnie w interesiejechał do Petersburga i miał chłopcem się w drodze zaopiekować.

Tu także nastąpiło pożegnanie braci. Filip wziął starszego na stronę i wetknął mu w rękę jakiś papier. Było to pięć rubli.

— Na co to? — tamten się zachnął.

— To dla ciebie! Weź, mnie niepotrzebne!

niom o słodyczach. Weźmy np. cukier. Przedmiot niezawodnie słodki. I pomyśleć, że kilogram takiej słodyczy kosztuje 14 ct., licząc obok kosztów wytwórczości także i kosztu rafinowania cukru. A jednak w handlu w Austrii kilogram cukru musi obecnie kosztować co najmniej trzy razy tyle, jeśli nie więcej. Jakim sposobem to się dzieje? Całkiem prostym. Przyczepia się do tego artykułu dwu przyjaciół: kartel fabrykantów i skarbnik państwa. Kartel fabrykantów nakłada na każdy kilogram cukru, którego kosztu produkcji i rafinerii wynoszą 14 ct., jeszcze 9 ct. od siebie, z czystej zachłanności, z wściekłości zysku. Jestto oczywiście rozbój na gładkiej drodze, ale rząd przeciw takim cukrowym rozbójnikom kartelowym nie ma ręki karzącej, kartelnik ściąga sobie od kieszeni 9 ct. od każdego kilograma cukru, co stanowi rocznie w Austrii dwadzieścia kilka milionów zł. Nadto państwo płaci na łapę fabrykantom cukru 9 milionów zł. rocznie tytułem premii eksportowych, to znaczy na to, żeby fabrykować mogli poniżej kosztów produkcji, po 11 ct. sprzedawać kilogram cukru w Anglii i Ameryce. Nie dziw, że Anglicy mogą cukrem austriackim świnie opasowe karmić. Żeby im to ułatwić, państwo należało pierwotnie na każdy kilogram cukru w Austrii zużytego, najprzód 11 ct., w r. 1890 podniosło to do 13 ct., a ordynansom z 20 lipca 1899 na 19 ct.

To się nazywa prawdziwa, mądra, przewidująca polityka społeczna.

## Polityka francuska na usługach caratu.

Dzienniki doniosły o haniebnym postępku francuskiej polityki, która bez żadnej racji, na proste wezwanie ambasady rosyjskiej aresztowała trzech rosyjskich robotników. Fakt ten opisuje paryska *L'Aurore* pod napisem: „Bodjé tzara krani“ (co ma znaczyć: „Boże cara chrani“) — w następujący sposób:

„Prawa strona dawnego parku Trocadero jest od niejakiego czasu przekształcona w bardzo malowniczy zakątek, około którego od rana do wieczora licznie cisną się ciekawsi. Tutaj są umieszczone warsztaty ciesielskie pawilonu sybirskiego. Warsztaty te, otoczone ostrokołem, dają schronienie kolonii rosyjskich robotników, sprowadzonych tutaj głównie z krajów nadwołżańskich. Ci robotnicy zachowali swój strój narodowy, płaską czapkę, czerwoną koszulę i wysokie buty. Jadają w warsztatach i tam też sypiają pod namiotami, ustawionymi wzdłuż kolumnady pałacu. Ich łóżka składają się z kilku desek, na które rzucono grube sienniki. Żaden z tych robotników nie mówi po francusku.

„Zeszłego czwartku pojawił się w tych warsztatach p. Jan Delamarre, komisarz polityki tanczszego okręgu. Towarzyszyło mu kilku agentów. Przybył, ażeby dokonać uwięzienia niejakiego Stefana Gowelowa. Miał też polecone przesłuchanie dwóch innych robotników: Filipa Wasiliewa i Wasyla Rosirewa.

„Cóż zarzucano tym nieszczęśliwym? Oto byli oni przez rosyjskich przedsiębiorców syberyjskiego pawilonu wskazani ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu ks. Urusowowi jako nihilisci.

„Na widok komisarza i agentów, robotnicy stanęli po stronie swoich towarzyszy — a ich postawa tak była groźna, że policyjcy roztropnie drapnęli.

„Wrócili jednak w piątek rano. Tym razem było ich czterdziestu. Warsztaty otoczono z wszystkich stron. Rosyanie śniadali właśnie w swoich płóciennych namiotach, pijąc kawę i gorącą herbatę. Jak dniem wprzód — przyjęli agentów w ten sposób, iż rzucali na nich różne pociski. Polityca dobyła szpad. Gowelow, Wasiliew i Rosirow, którzy byli się skryli za stos drzewa, zostali wreszcie schwytani i odprowadzono ich, każdego pod eskortą dziesięciu ludzi do komisaryatu polityki.

Zarobilem, a ty jeszcze nie możesz zarobić — to masz.

— Kiedy mi nic nie trzeba! Nie chcę! — broił się Waciu.

— Jakto? Mówiłeś, że ci się chce jakiejś książki. No, to sobie ją kup! Et, nie durz mi głowy. Jak chlopea biorą do wojska, to go rodzina darzy — taki obyczaj! — No, bywajże zdrów, bo mi do roboty pilno!

I poszedł — gwizdząc.

Jednostajnie płynęły ciężkie lata. W Gródku coraz było samotniej, bo i Jadwisia opuściła gniazdo. Odwoziła ją panna Karolina wraz z Muszką do klasztoru w Galicyi. Ciężki to był koszt w budżecie pani Anny, ale poniosła bez szemrania, mówiąc do synowej:

— Nie chcę, by mi dziewczyna kiedy zarzucić mogła, żem jej nie dała jedyne go posagu, na jaki mnie stać — wykształcenia. — Niech ma chleb w rękę.

(C. d. n.).

— A kolegów dobrych masz?

— Morduchow najlepszy.

— Po moskiewsku gadacie?

— A jakże! Nie wolno inaczej.

— To z kimże ty w Gródku gadać będziesz? Z popem i z „nastawnikiem“.

— Juści nie z tobą, bo nie umiesz! — odparł Waciu urażony.

— Nie umiem! To co? Ale i ciebie i twego Morduchowa pobiję! Wielka sztuka, moskiewszczyzna! Każdy żołdat umie!

I pogardliwie obrzuciwszy brata oczami, poszedł napowrót do stajni.

Wieczorem, gdy goście odjechali, Barcikowski rzekł do siostry:

— Ryzykowna pani Barbara. W gimnazjum toby skórę chlopea potynkowali na „kazienny“ kolor — a w takim internacie przez dziesięć lat, to i kości jego i wnętrzości na moskiewskie przerobią. A chłopak widać miękki, wrażliwy. Daj Boże, by mu i duszy nie przechrzcieli!

— Śliczny jest. Kiedyś będzie bardzo niebezpieczny! — rzekła panna Karolina.

— I to jedno złe więcej! — mruknął Barcikowski. — Wolę ja z nich dwóch naszego Filipa.

Muszka i Jadwisia zawiodły się też bardzo na Waciu. Żaden to był towarzysz i kolega, ledwie ra-

**Kufry, kuferki, torby, nesesery** poleca magazyn **E. MACHAYSKIEGO, Lwów**  
i wszelkie przybory do podróży nowości  
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

„Gowelow w chwili, gdy go odprowadzano, powiedział kilka słów i zrobił ręką gest około szyi, który miał prawdopodobnie znaczyć, że czeka go szubienica.

„Wasiliew i Rosirow zostali po przesłuchaniu wypuszczeni, Gowelowa zaś odstawiono do aresztu.

„Oto fakty, jak je wczoraj opowiadano. Nadaremnie staraliśmy się — pisze *L'Aurore* — dostać jakiegokolwiek dokładne wyjaśnienia, czy to w komisaryacie okręgu, czy w prefekturze policji. W prefekturze poprzestano na ogólnikowym oświadczeniu, że nie ma to nic wspólnego z polityką.

„To samo powiedzieli nam wczoraj (t. j. w sobotę) popołudniu architekci rosyjscy pawilonu syberyjskiego — chociaż nie udało im się przekonać nas.

— Gowelow nie chciał pracować. Otrzymał on zle rady(?)

— Od kogo?

— Bezwątpienia od rewolucjonistów rosyjskich, którzy tu walęsali się koło naszych warsztatów. Ale jest to tylko przypuszczenie z naszej strony. Zawsze faktem jest, że odmawiał nam posłuszeństwa. Wzywał swoich towarzyszy, aby nam stawili opór. Chcieliśmy go odesłać — ale nie chcieli odjechać. Mówił, że mu tu bardzo dobrze. Aby się od niego uwolnić, nie pozostało nam nic innego, jak starać się o interwencję ambasadora rosyjskiego i policji francuskiej.

— A cóż się stało z Gowelowem?

— Został wydalony i odesłany do Rosji. W tej chwili powinien być w Berlinie.

— Jaki? więc został wydany?

— Nie tak pozytywnie — odpowiedzieli z uśmiechem nasi interlokutorzy. — Według brzmienia naszego kontraktu z robotnikami, mamy ich odesłać tam, skąd ich wzięliśmy. Gowelow odjechał nad brzegi Wolgi i oto wszystko.

„Z dwóch wersyj, obiegujących w tej tajemniczej sprawie — która jest prawdziwa? Nie mogliśmy tego stwierdzić. W każdym razie pewnym jest, że policja popełniła obrażające nadużycie władzy. Na żądanie ambasadora rosyjskiego zaarrestowała trzech biedaków (*pauvres diables*) którzy nie popełnili żadnego występku. A być może, że jednego z nich wydała Rosja.

„Opinia publiczna zdziwiona, domagać się będzie razem z nami zupełnego światła, surowego dochodzenia tej infamii.

„Idźcie o to, aby wiedzieć, czy jeszcze rosyjski zamienił Francję niegdyś gościnną, na faktorię słowiańską. — Kwestya powinna być rozstrzygnięta bez zwłoki“.

## KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 25 lipca.

(Kongres antisemicki).

(JK.) Jeżeli kto wątpił o tożsamości chrześcijańskiego socjalizmu, antisemityzmu i klerykałizmu, odbyły tutaj w bieżącym miesiącu „praktyczny socjalny kurs“ (*Praktisch-socialer Kurs*), przekonał go z pewnością o błędzie. Był to na wielką skalę urządzone kongres antisemicki, na którym powagi klerykałne rozwlekły komentowały program społeczny partji. Z całego przebiegu obrad, trwających przez trzy dni, wynikły jasno dwa niezbitne pewniki: 1) że klerykałizm niezdolny jest do podjęcia jakiegokolwiek pozytywnej społecznej pracy i z konieczności zmuszony jest ograniczyć się do opozycji, potęgowanej agitacją i intrygą; 2) że w Wiedniu klerykałizm jest równoznaczny z antisemityzmem.

Wspomniany kongres antisemicki, czyli, jak brzmi nazwa urzędowa „praktyczny społeczny kurs“ miał w pierwszym rzędzie zadanie demonstrować przeciw socjalistom i liberalom, zwalczającym bezwzględnie nowy projekt ustawy wyborczej gminnej dla Wiednia. Ze taki był pierwszy cel, zaświadczył burmistrz Wiednia dr. Lueger w mowie na chrześcijańsko-socjalnem zgromadzeniu kobiet, urządzone na powitanie kongresu dnia 19 b. m. Z zwykłym humorem zauważył wtedy dr. Lueger, że w tych ciężkich czasach dobrze jest, gdy człowiek nie jest samotny — i gdy chrześcijańskie siostry i żony regulują cośkolwiek polityczną działalność swych mężów, synów i braci. Socjalni-demokraci mogą demonstrować i urządzać spacerki po Ringstrasse, lecz jak długo chrześcijańki są z nim, burmistrzem Wiednia, tak długo gotów jest stawiać czoło całemu światu. Tego samego zdania jest papieski sekretarz, kardynał Rampolla, który zalecał mu tylko wytrwać na dotychczasowej drodze: „*Coraggio mio caro!*“ Więc moi państwo, „*hoch die christlichen Frauen!*“

Z uczestników kongresu, godnych wzmianki, zjawili się w sali „Katolickiego stowarzyszenia czeładników“ (*Katolischer Gesellenverein*) wszyscy chrześcijańsko-socjalni posłowie do Sejmu dolno-austriackiego i parlamentu, a także poseł z Gorycyi ksiądz Adam Zanetti i czeski klerykał Stojan. Nie brakło naturalnie ani Gregoriga, ani Aksmanna, ani Gessmanna. Tylko Schneider świecił swą nieobecnością, ku ogromnemu smutkowi galeryi. Z Rzymu przybył jezuita Biedlerack, z uniwersytetu w Fryburgu profesor Beck, z Monachium dr. Pieper. Nadto: prałat Schindler, profesorowie Schäfer i Ehrhard i poeta socjalno-chrześcijański i niemiecko-narodowy von Kralik. Usprawiedliwił swą nieobecność arcybiskup wiedeński kardynał

Grusza, przysłał jednak zastępcę w osobie jakiegoś dostojnika tutejszej kapituły.

Pierwszy i najważniejszy wykład miał ksiądz Alojzy Liechtenstein na temat „krytyki liberalnego systemu gospodarczego“ — i jak zawsze, tak i teraz wykazał nietylko zupełny brak oryginalności w traktowaniu danej kwestji społecznej, ale wogóle niezdolność choćby tylko pojęcia trudności w rozwiązaniu współczesnych problemów socjalnych. W krytyce obecnej systemu gospodarczego posługiwał się mowca do tego stopnia argumentami i metodą zaczerpniętymi z „Kapitału“ Marksa i dzieł Engelsa, że w dyskusji p. dr. Schöppel z Gracu, inny świecznik antisemicki, aż go musiał mitygować w marksyzmie. Jednak słusznie zauważył prałat Schindler, że zaszło nieporozumienie, a w rzeczywistości książę-referent nie myślał nic takiego, coby nie wyszło na chwałę kościołowi. Bardzo słuszna uwaga!

Program społeczny streszcza ks. L., jak następuje: 1) Państwo jako bezstronny (!) sędzia, obejmie kontrolę i organizację wszelkich stowarzyszeń wytwórczych; 2) Ojczysta produkcja, zorganizowana w stowarzyszenia, musi od zewnętrznej konkurencji otoczyć się chłuskim murem ochronnym; 3) Ewentualne nieporozumienia między robotnikami a fabrykantami rozstrząda zawsze życzliwa (dla kogo?) władza państwowa w drodze polubownej. Powinno też państwo starać się o polepszenie plac robotniczych. Starania te jednak nie powinny być zbyt pośpieszne!

Ten „program“ antisemitów wiedeńskich, oklaskiwany gorąco przez kongres, możnaby uważać za pozytywny, gdyby go sam mowca nie nazwał *Zukunftsmusik*. Co więc jest muzyką teraźniejszości antisemitów austriackich? Na to daje ks. Liechtenstein odpowiedź pośrednią przez zachwalanie obecnej gospodarki gminnej w Wiedniu, która od czterech lat toczy i podkopuje dobrobyt stolicy monarchii. Winszujemy!

Z innych mów na uwagę zasługiwała tylko rozprawa dra Becka z Fryburga „o organizacji robotniczej“. Skoncentrował on się w tem jednym zdaniu, że „gdyby nawet nie było żadnej socjalno-demokratycznej partji, byłoby „naszym“ obowiązkiem starać się o społeczne reformy. — Prałat Schindler i redaktor Kolb rozpaczali nad upadkiem stowarzyszeń św. Wincentego, które jedynie skutecznie zwalczały zepsucie szerzone przez socjalistyczne i liberalne biblioteki ludowe, które mowca nazywa prawdziwymi rozsądnymi moralnej zarazy. Profesor Pieper skarżył się na brak specjalnego wykształcenia u chrześcijańsko-socjalnych mowców, którzy umieją rozprawiać *nur allgemein-katholisch*, ale w szczegółową rozprawę nie mają odwagi się zapuścić. Nic więc dziwnego, że w poważnych rozprawach czy to nad polityką, czy ekonomią, czy statystyką i t. p. chrześcijańscy socjaliści zawsze zostają pobici.

Nawet nie wszystkim znane są zwykle ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, gwarantowane przez konstytucję. Na to odpowiedział jakiś ksiądz, że najlepsze wyjaśnienia w tym względzie daje broszura dra Ingwera, który chociaż jest — niestety! — żydem, ale rozumnie przedstawił całą rzecz. Na to zerwał się inny ojciec duchowny i oświadczył gwałtownie, że on również napisał rozprawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach — i gotów posłać ją każdemu n. b. kto do prośby załączy odpowiednią ilość marek.

Krótko mówiąc — był to wesoly kongres.

## Praktyczny kierunek konferencji nauczycielskich.

Zapisujemy objaw bardzo pomyślny: okręgowe konferencje nauczycielskie poczynają przybierać kierunek praktyczny, odbywać się na tle gospodarzem, wogóle w związku z praktycznymi stronami życia. Oddawna wyrażono pogląd, że nauczyciel wiejski powinien szerzyć nietylko znajomość abecadła, ale także zasady postępowego rolnictwa, ogrodnictwa, chowu bydła — słowem być dla chłopca rodzajem żywej encyklopedji praktycznej. Ten prąd widocznie przyjmuje się wśród naszego nauczycielstwa. Mamy przed sobą dwie relacje o świeżo odbytych konferencyach nauczycielskich — z Śniatyna i z Kulikowa.

W Załuczu nad Czeremoszem w majątku posła Mikolaja Krzysztofowicza obradowała konferencja okręgu śniatynskiego. Oś obrad stanowią wykład kierownika szkoły z Kozłowa p. Dancowicza o mleczarstwie, przy użyciu centryfugi, odbyty w mleczarni p. Krzysztofowicza z bardzo dokładnymi demonstracjami. Prócz samych nauczycieli, jako uczestników konferencji, przysłuchiwało się wykładowi 132 dziewcząt z pobliskich wsi: Karłowa, Zawala i Wydanowa. Po trzygodzinnym wykładzie zwiedzono postępowe stajnie żaluckie, poczem pp. Krzysztofowicze ugościli grono nauczycielskie. Z wdzięcznem uznaniem zaznacza nasz korespondent z kół nauczycielskich, bardzo gorliwe zajęcie się posła Krzysztofowicza tą konferencją, jak i sprawami szkoły w ogóle. Drugi dzień obrad odbył się w Śniatynie.

W Kulikowie konferencja nauczycielska była połączona z wystawą robót szkolnych kobiecych, koszykarskich i ślójdu — więc znowu z naciskiem na praktyczne wychowanie. Różwój tych zajęć w szkołach okolicznych jest zasługą inspektora p. Jana Hofmana. Ręce dzieci chłopskich okazały się

bardzo przydatne do tak subtelnych robót, jak hafty, koronki, wyszycia. Nauczycielkom: pp. Musiewiczowej, Dudykiewiczówny, Bohutówny, Lewickiej, Erenfeldówny, Kurowskiej, Korasniewiczowej, Łubieńskiej, które gorliwie zajmują się uczeniem hafciarstwa i koszykarstwa, można powinszować sukcesu.

## O reporterach paryskich

pisze doskonałą satyrę Fulbert Dumonteil w *Evenement*: Byłoby niesłusznie robić odpowiedzialnymi reporterów za wszystkie dziecinne plotki i głupie blahostki, drukujące się w dziennikach. Publiczność żąda takich rzeczy i dziennik musi ich dostarczyć. Nakładca wielkiego dziennika paryskiego woła swego pierwszego reportera i powiada mu:

— Mój panie! Wiele się mówi teraz o nowym ministrze sprawiedliwości, Dufaure; jego sposób życia ma być zajmujący. Proszę się dowiedzieć o jego ulubione potrawy. To będzie interesowało publiczność.

Reporter oddał się z pospiechem i niedługo powraca.

— Od pięćdziesięciu lat p. Dufaure jada na śniadanie dwa jaja na miękko — woła, wchodząc do pokoju.

— Bardzo dobrze — odpowiada nakładca — proszę teraz napisać sto wierszy o tych dwóch jajach.

Artykuł bardzo się podoba i jest przedrukowany w dziesięciu gazetach.

— Szczególna rzecz, jak pan się zaniedbujesz — mówi nakładca dziennika konkurencyjnego do swojego reportera. — Czy czytałeś artykuł o śniadaniach p. Dufaure? Jak można było dać sobie zabrać coś tak zajmującego? Postaraj się pan o jaką zabawną rzecz w tym rodzaju.

Reporter odchodzi i powraca tryumfujący. Minister nie jada miękkich jaj tylko jaja sadzone.

— Wybornie — woła nakładca — napisz pan 150 wierszy o tych jajach, wykazując naturalnie omyłkę naszego kolegi.

Artykuł wywołuje sensację i zaczyna się żywa polemika o tę ważną kwestję. Tymczasem trzeci reporter, któremu laury tamtych dwóch spać nie dają, dowiedział się od starej przyjaciółki ministra, że on nie jada ani miękkich ani sadzonych jaj, tylko omelet. Konfuzyja dwóch pierwszych reporterów a tryumf trzeciego, który od swego dziennika dostaje zaliczkę.

W tem czwarty reporter przypomina sobie, że jego pracza jest kuzynką kucharza p. Dufaure. Korzystając z tego pokrewieństwa, biegnie robić „interview“ z potentatem kuchennym i przynosi autentyczną wiadomość, że p. Dufaure je bardzo chętnie pieczone śliwki, ale nie cierpi jaj w jakiegokolwiek bądź formie.

## Kult aktorów.

Chroba międzynarodowa. Występuje epidemicznie w wielkich miastach, objawia się tajemniczym uwielbieniem dla kulisy i odwołuje swoje ofiary od innych zjawisk życia, daleko bardziej zajmujących i ważnych. Pomiedzy szesnastym a dwudziestym szóstym rokiem grasuje w formie dość ostrej, potem ma przebieg łagodniejszy. Podlegają jej rozmaite ustroje, u pierwszym jednak rzędzie kobiety, jako stworzenia, w których fantazyja jest jednym z najczynniejszych organów i które są w wysokim stopniu wrażliwe na działanie każdego rodzaju miraży, koturnów i sztuczności. Należy ściśle odróżnić tę patologiczną przypadłość od zamiłowania sztuki. Są to rzeczy odrębne i tylko pozornie zahaczają o siebie. Artyzm bywa tu nie treścią zasadniczą, lecz przyczyną, która wywołuje zainteresowanie się człowiekiem. O ile w grę wchodzi artystka, ciekawość wzbudza ją w niej toalety, honorarya, stosunki zakulisowe, o ile aktor — jego powodzenia miłosc, awanturki, grzechy, nawet takie, których nie ma. Surowa opinia publiczna staje się w podobnym wypadku pobłażliwa i skłonna do przebaczenia. Bardzo enotliwe panie widzą w tem rodzaj grzechów wyższej kategorii, nie podlegających krytyce. Pikanterya przede wszystkim. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej, aby mniemani bohaterowie byli tymczasem filistrami pospolitej sorty. Domyślać się czegoś można zawsze.

Rozmiary choroby bywają niekiedy tak duże, że zachodzi obawa pomylenia władz umysłowych. Chorzy wyglądają wtedy, jak Indzie, dotknięci tak zwanym „bzikiem“ i robią wrażenie wysoce komiczne. Dzieje się to, gdy entuzjazm dla tenora operowego i primadonny (tenorzy i primadonny mają bowiem pierwszeństwo) popycha ich wielbicieli do wyręczenia koni fiakerskich. Wybuchy takie widzieliśmy we Lwowie ostatnim razem przed dwoma laty. Człowiekowi nie poinformowanemu o przyczynie tumultu może się wówczas słusznie wydawać, że na ulicach miasta pojawił się nagle mesjasz, lecz jest to smrotna pomyłka, gdyż przedmiotem owacy inteligentnej gawiedzi jest tylko tenor. Są to jednak wielkie chwile spiętrzenia się kultu, wybuchy wulkanu. W stanie normalnym odbywa się jedynie powódz wieńców, bukietów, koszów kwiatowych, oklasków, wywoływań.

Aktorzy i aktorki mają z pewnością gorętszych wielbicieli, aniżeli ci, których chlebem duchowym oni żyją. Tu tkwi rdzeń choroby. Nieproporcjonalność.

Jeżeli się porówna wydatek pracy i talentu twórcy jakiegokolwiek rodzaju: autora dramatu, powieści, książki naukowej, z wydatkiem pracy i talentu aktora, a następnie stopień rozgłosu, jaki sobie zdobywają w społeczeństwie, spostrzeżenie się całą monstrualnością. Ogromną część winy ponosi prasa, która podnieca chorobliwe skierowanie uwagi na kulisy teatralne spr

wodzaniami, polegającemi na drobniagowem omawianiu wykonawców najmniejszych ról. O niejednej znakomitej książce pisze się krótką wzmiankę, albo — nie pisze się wcale; aktor ma ten przywilej, że ile razy odegra swoją raz wyuczoną rolę, tyle razy usłużna krytyka zastanawia się nad jego głosem, ruchami, mimiką, „pojmowaniem“ postaci itd. Można przypuścić, że inteligentna publiczność jest już aż do przesyty znudzona wiecznie tem samem „sumiennem wywiązaniem się z zadania“, „prześciem samego siebie“, „dostrojeniem się do całości“ i innemi komunalami. Niestrudzeni w ich pochlanianiu są tylko chorzy na kult aktorów, a tych należałoby właśnie — leczyć.

Kaprys losu toczy się naprawdę w koło. Tych samych, których niedawno wykluczano z towarzystwa ludzi „porządnych“, umieszcza dziś płytka egzaltacya prawie na piedestałach. Jedno i drugie nie grzeszy mądrością. A może dzisiejszy zachwyt oznacza tylko zwrot w filozofii życia? Mielizby ludzie czuć się na scenie świata coraz bardziej komedyantami? c.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

## Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie . . . . . 3 zlr.  
miesięcznie . . . . . 1 zlr.

Na prowincyi do końca roku 5:50 ct. 6:70 ct.  
kwartalnie 3:30 ct. 4— ct.  
miesięcznie 1.10 ct. 1:35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 27 lipca.

### Jutro:

- 28 lipca. Piątek, Inocentego papieża.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godz. 7 minut 34.

**Tylko dwa razy** w tygodniu dostarcza przesyłki swoim odbiorcom poczta Lwów-Kleparów. Wygląda to tak, jakby Kleparów znajdował się gdzieś w odległych od cywilizowanego świata dziewczyczych lasach, z którymi komunikacya jest utrudniona, a nie tuż pod bokiem stołecznego miasta. Oprócz tego poczta kleparowska ma jeszcze tę własność, że w labiryncie tamtejszych ulic nie może często znaleźć adresatów. I tak roznośiciel listów nie umiał znaleźć w Kleparowie, mieszczącego tam przez lato, rady namiestnictwa p. J. P., który ma w dodatku własny dom. Wobec tego proponujemy pomnożenie pociągów, idących do Kleparowa o kilka i sprawienie paru nowych listonoszów, a może wtedy mieszkańcy tamtejsi będą codziennie odbierać przesyłki.

**Z ramienia koła mieszanego tow.** „Szkoły ludowej“ zwiędziło kilku panów i pań lwowskich szesnastu szkół ludowych naszego powiatu dla przekonania się o postępach dzieci w zakresie nauki dziejów ojczystych. Był to pomysł bardzo szczęśliwy. Na bieg oświaty ludu nie można wpływać tak skutecznie od zielonego stolika, jak przez osobiste zetknięcie się z nauczycielstwem i szkołami, które umożliwiają zapoznanie się z gruntem z tym ogromnym, chociaż niestety tak powolnie postępującym ruchem. Dla człowieka, pragnącego ożywić go, nadać mu silniejszy rozpęd, jedna taka wizyta znaczy więcej, jako materiał orientacyjny, aniżeli stos przeczytanych broszur. Dlatego ładuując szczęśliwy pomysł lwowskiego koła mieszanego tow. „Szkoły ludowej“, chcielibyśmy wskazać go jako wzór dla innych kół we Lwowie i na prowincyi, a nie wątpimy także, że na rok przyszedł znajdzie się do tej roboty więcej ochotników, niż tym razem.

Rodzaj bilansu wspomnianych wycieczek, które trwały okrągło tydzień, zestawiono na konferencji w mieszkaniu p. Turzańskiej. Zebrali się mianowicie ci wszyscy, którzy podjęli się owych lustracji, ażeby omówić wspólnie ich praktyczną wartość i rezultaty. Wszyscy delegaci — panie i panowie — stwierdzili zgodnie życzliwe przyjęcie, jakiego doznali ze strony nauczycielstwa okolicznego, które widocznie ceni pracę tow. „Szkoły ludowej“ i pragnie ją wedle sił swoich popierać. Charakterystycznym jest uczynione podczas wycieczek spostrzeżenie, że wszędzie dziewczęta uczą się pilniej od chłopców i odznaczają się większem poczuciem obowiązków. W nagrodę za dobre postępy rozdali delegaci we wszystkich wsiach dzieciom książeczki.

**Manewry korpusu lwowskiego** rozpoczną się w tym roku 23 sierpnia i potrwać włącznie do 7 września. Ćwiczenia w brygadzie odbywać się będą w okolicach Ożydowa, Zabłotce, Pieniak i Podkamienia, ćwiczenia zaś w dywizyi w okolicy Podkamienia, Pieniak i Seretce-Ratyszcze. Końcowe i główne manewry, w których wezmą udział wszystkie pułki piechoty, artylerji i konnicy, należące do 11 korpusu, trwać będą dwa dni, tj. 6 i 7 września w okolicach obok samego Złoczowa, poczem poszczególne pułki powrócą na swe dotychczasowe miejsca.

**Modnisia**, elegancko ubrana, słusznego wzrostu, brunetka, weszła wczoraj do sklepu p. Pfau i zażądała kapelusza. Po przerzuceniu kilku dziesiątek modnych okazów — wybrała nareszcie jeden, biały, ubierany piórami i kazała sobie odesłać do hotelu warszawskiego, gdzie miała uiszczyć należność.

Dziewczyna ze sklepu zaniosła pudełko wraz z kapeluszem. Na drugiem piętrze hotelu oczekiwała już jej nieznaną damą. Wzięła kapelusz i weszła do jakichś drzwi, za chwilę zaś miała wynieść pieniądze. Dziewczyna czekała kwadrans i drugi — gdy zaś eleganckiej damy nie było widać — ośmieliła się raz i drugi zapukać do drzwi tajemniczych. Nikt się nie odzywał. Czekala jeszcze chwilę, pocięła za klamkę.

Jakież było zdziwienie dziewczęcia, gdy za otworzeniem przekonała się, że drzwi, w które weszła nieznaną — nie prowadzą wcale do pomieszczenia, ale na korytarz, z którego drugie schody prowadzą na dół, do bramy. Jeżeli nie wiedziała o tem dziewczyna sklepowa, to doskonale znane to było nieznanemu damie, która w taki sposób przysłała w posiadanie kapelusza. Pościg naturalnie okazał się spóźnionym.

## Kronika krajowa.

**Strejk lekarzy.** Zarząd miejskiej kasy dla chorych w Krakowie przesyła nam z powodu telegramu z Krakowa, pod powyższym tytułem w nrze 175 zamieszczonego, następujące wyjaśnienie:

„Na posiedzeniu w dniu 22 b. m. nadał Zarząd miejskiej kasy chorych posadę lekarza dr. Henrykowi Kluszyńskiemu, wybierając go z pośród przedstawionego kwaterna, w którym umieszczono nad to pp. dra Zychonia, dra Mikuckiego i dra Zygmunta Landaua. Okoliczność, że p. dr. Kluszyński odbył jednoroczną praktykę szpitalną w Tarnowie i w dodatku przez blisko trzy lata pracował w jednej z powiatowych kas galicyjskich, sprawiła, że Zarząd kasy, w uwzględnieniu tej i innych nadzwyczaj korzystnych kwalifikacyj, jednogłośnie dra Kluszyńskiego lekarzem kasy zamianował.

To tylko, nie zaś jakieś względy polityczne, na postanowienia Zarządu kasy wpłynęły. Dodajemy, że pp. dr. Droba i dr. Gans wcale w konkursie nieuczestniczyli, zaś wszyscy, a więc także dr. Mikucki i dr. Zychon nie są bynajmniej lekarzami kasy, lecz tylko w charakterze zastępców czynności lekarzy stałych urlopowanych lub chorych, sprawowali przez czas krótki, jak np. dr. Gans przez dwa tygodnie, a dr. Droba przez dwa dni, co nie daje im prawa do zbyt śmiałego twierdzenia, jakoby „zasługi dla kasy położyli“.

Wreszcie nie można pominąć milezeniem, że postąpienie pp. dra Droby, dra Mikuckiego, dra Zychonia i dra Gansa, którzy nie uważali za stosowne uprzedzić Zarządu o swej decyzji, grzeszyło brakiem lojalności już nie wobec Zarządu, ale wobec chorych robotników. Na szczęście jednak ustąpienie pp. lekarzy-zastępców, zamięszania w stosunkach kasy nie wywołało żadnego.

**Ks. Stojałowski** urządził w ostatnią niedzielę wiec w Turbi pod Rozwadowem w stodole u jednego z włościan. Mówił o stosunku chłopów do panów, że mianowicie ci ostatni nazywają chłopów pijakami i marnotrawcami, tymczasem oni to właśnie przepijają majątki. Chłop żywi się kartoflami i kapustą, więc wystarczy mu trzy kieliszki wódki, aby się upił.

— Lec moi bracia — mówił ks. Stojałowski — gdybym wziął tych panów tak samo na kartofle i barszcz, toby oni też upili się trzema kieliszkami. Zaprzęgnijmy ich do roboty, a zobaczymy, jak będą wyglądali!

Następnie przedstawił ks. Stojałowski zgromadzonym, że jeśli wejdzie do Sejmu 50 włościan, to wymiata stacjonarzy z kraju. Z powodu ostrych wycieczek komisarz rządowy ostatecznie rozwiązał zgromadzenie.

Teraz zabrał głos niejaki p. Chorabik i począł obwiniać ks. Stojałowskiego o stosunki z Wolfem, Schoenerem i Daszyńskim. Ks. Stojałowski zbliżył się do Chorabika i zapytał:

— Kto ty jesteś, mój bohaterze?

Gdy Chorabik odpowiedział, że kontrolorem lasów ks. Lubomirskiego, rzekł ks. Stojałowski:

— Jaki pan, taki kram.

Między uczestnikami wiecu utworzyły się dwie grupy, za ks. Stojałowskim i przeciw niemu. O mało nie przyszło do ostrego starcia. Na wiecu było 600 ludzi.

**O defraudacyi** brzeżańskiej donoszą dalej: Defraudacya w tutejszym urzędzie pocztowym wynosi 1000 zł. Winny oficyał pocztowy, Mieczysław Jaremo-wicz, ojciec dwojga dzieci, znikł, wobec czego rozesłano na wszystkie strony telegramy gończe. Dopiero 25 bm. nad wieczorem znaleziono ciało jego w rzece. Zona opowiada, że wyszedł w zupełnie normalnym stanie umysłu do kąpeli. Bezwątpienia zachodzi tu wypadek samobójstwa.

**Napad na straż skarbową.** W noc z 22 na 23 b. m. dokonali chłopci zuchwałego napadu na kierownika oddziału straży skarbowej na Bukowinie, Michale Zaruga, który w sprawach służbowych udał się na granicę rumuńską. Tuż obok granicy napadli go chłopci i kołami obili tak silnie, że zbroczony krwią i prawie bez życia padł na ziemię. Przyszedszy do przytomności, powłókił się wśród niewymownych męzarui do koszar straży, skąd odwieziono go do szpitala krajowego. Stan zdrowia jest zatrważający. Sprawców domniemyanych udało się już schwytać, a to: Grzegorz Repezana i Stefana Papole. Obu oddano sądowi kar-nemu. Broń strażnika połamaną znaleziono w pobliżu.

**Czterdzieści budynków** gospodarskich zniszczył pożar w przysiółku Zapolebnik, należącym do gminy Grębowa. Ratunek przy pomocy straży ogniowej gminnej był silny, lecz lekki wiatr, posucha, jak również odległość wody stały na przeszkodzie. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się dzieci z zapal-kami. Szkody obliczają na 15.000 zł. Pogorzeley ase-kurowani.

**Szkoła stolarska.** W krajowej szkole stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej odbędzie się 30 lipca zamknięcie roku szkolnego w połączeniu z wystawą prac szkolnych, która otwartą będzie dla publiczności 30 i 31 lipca od godziny 8 rano do 6 po południu. Wpisy uczniów na rok szkolny 1899/1900 rozpoczną się 1 września i trwać będą przez tydzień.

**Lekkomyslna kryda.** Z Nowego Sącza donoszą nam: Odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem rady p. Kawskiego, sensacyjna rozprawa przeciw kupcowej ośmdziesięcioletniej Chanci Landauowej, oskarżonej o lekkomyślną krydę. Oskarżona już nie słyszy i nie dowidza. Handel jej korzenny z wyszynkiem *de facto* prowadziła córka z zięciem, a oskarżona figurowała tylko na papierze jako właścicielka. Trybunał, uwzględniając jej wiek, skazał ją na 10 dni aresztu pierwszego stopnia, t. j. z wolnością utrzymania się w areszcie z zasiłku od rodziny.

**Iwonicz**, 26 lipca. Nasze miejsce kąpielowe tem się od niektórych innych różni, że przeważnie zjeżdżają tu tylko ludzie naprawdę chorzy. Spokój, tak bardzo im tutaj potrzebny, zakłóca pewien panicz o wysoce arystokratycznym i utytułowanym nazwisku, który zapewne dla odróżnienia się od „tlumu“ wyprawa awantury godne uliczników. Bezcelne zaczepianie panien na publicznych miejscach Iwonicza uszło mu dotąd bezkarnie. Również bezkarny był napad jego na biednego kalekę, napad, niezem nie wywołany. Skargi wnoszone na tego panicza do zarządu zdrojowego pozostają bez skutku. Więc tą drogą ostrzegany młodego aroganta, że gdy się miarka przebierze, a cierpliwość publiczności wyczerpie, może stąd być i wstyd i... nieprzyjemność. Więc radzimy — opamiętać się.

**Sierca**, 25 lipca. Przedwczoraj odbyła się u nas uroczystość Mickiewiczowska. Rozpoczęła się nabożeństwem w klasztorze OO. Reformatorów, a zakończyła się walnem zgromadzeniem członków Czytelni. Udział ludności miejscowej był bardzo wielki. Świadczy to o należytem zrozumieniu sprawy narodowej w naszych stronach. Na walnem zgromadzeniu przemawiali: prof. L. Mlynek, W. Woroń, Piotr Piątek, W. Kowal, W. Zarębski, St. Kubacki, W. Mlynek, A. Flasiński i wielu innych. Mówiono o Mickiewiczu i jego zasługach, deklamowano, czytano o kasach Reiffeisena, wreszcie radzono nad sprawami Czytelni. Najważniejsze wnioski, jakie podczas tej uroczystości uchwalono, są: 1) zasa-dzić we wsi dęba Mickiewiczowskiego na pamiątkę tego obchodu; 2) nazwać główną ulicę we wsi „Ulicą Mickiewicza“; 3) wystawić w środku wsi pomnik Mickiewicza; 4) założyć we wsi zimową szkołkę dla analfabetów. Uroczystość ta wywarła na uczestnikach budujące wrażenie. K.

**Kamionka strumiłowa**, 26 lipca. Podczas burzy, która przeszła nad tutejszą okolicą 23 b. m., uderzył piorun w Bolszowie w stodolę dworską, własność p. Strzeleckiego. W jednej chwili stanął budynek w płomieniach. Spaliły się budynki i zabudowania dworskie, maszyny rolnicze i 50 sągów drzewa opalonego i budowlanego. Wskutek tego, że ani budynki dworskie, ani też drzewo nie były ubezpieczone, poniósł właściciel dóbr p. Strzelecki szkodę na blisko 10.000 zł., zaś dzierżawca dóbr p. Mandl do 1.000 zł. W chwili wybuchu pożaru nie było włościan w domu, a gdy się zeszli, nie chcieli ratować, mówiąc, że skoro piorun chatę zapalił, trzeba ją płomieniom zostawić, bo ogień wzniecony jest ręką Opatrzności i żadne argumenty nie mogły zmienić przekonania zabobonnego ludu.

## Z ziem polskich.

**Zjazd polskich śpiewaków** odbył się w Poznaniu. Był to siódmy taki zjazd. Wzięło w nim udział przeszło 500 śpiewaków ze wszystkich okolic Wielkopolski, a także z Berlina i Charlottenburga. W niedzielę rano po mszy zebrali się uczestnicy w sali Lamberta, gdzie wygłoszono kilka mów o znaczeniu pielęgnowania pieśni polskiej, poczem odbyła się próba generalna chóru. O 1/22 ze sztandarami przy dźwiękach orkiestry, ruszono do Urbanowa, gdzie na umyślnie zbudowanej estradzie miał się odbyć popis. Sam pochód był wspaniały — na śpiewaków rzucano kwiaty. W ogrodzie urbanowskim zgromadziło się 10.000 osób. O czwartej rozpoczął się koncert. Śpiewano same pieśni narodowe — a po każdej zrywały się prawdziwe grzmoty oklasków i okrzyki entuzjazmu. O siódmej rozdały panie nagrody. Najlepiej popisali się śpiewacy berlińscy, inowrocławscy i jarosińscy. Ci dostali odznaczenia. Po popisie odbyły się tańce, rozpoczęte polonezem, do którego stanęło około tysiąca par, ale większość musiała zrezygnować z powodu ścisła. O zmroku spalono ognie sztuczne. Nazajutrz zwiedzano pamiątki poznańskie i wysłuchano odczytu p. Bolesława Dembińskiego o warunkach śpiewności języka polskiego.

**Utonął** w Pełplinie w Prusach zachodnich 11-letni gimnazysta Stefan Karczyński, syn organisty. Bawił się łowieniem ryb na wędkę i wpadł do wody, czego nikt nie spostrzegł. Dopiero potem spostrzeżono wędkę pływającą na wodzie, domyślono się nieszczę-

ścia i rozpoczęto poszukiwania za chłopcem. Wnet też wyciągnięto ciało z wody, przywołano lekarza — niestety bez skutku.

**Teatr „Alhambra“** przy ulicy Lyczakowskiej l. 122. Dziś we czwartek: „Dwaj złodzieje“, wodewil, w 3 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Tępy słuch.** Jedna bogata dama, uleczona sztucznymi bębenkami usznymi dra Nicholsona od głuchoty i szumu w uszach, przeznaczyła 20.000 marek do dyspozycji instytutu dra Nicholsona, aby biedni, których nie stać na kupno tych bębenków, mogli je dostać darmo.

Listy adresować należy: Instytut Nicholson. „Longcott“, Gunnersbury, London, W. England.

**Na wszelkie zapytania** odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

**Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny l. 17.*

**Zmarli:** Szymon Kulczycki, b. junker wojsk rosyjskich, żołnierz za wolność ojczyzny z r. 1863/4, żołnierz wojsk tureckich, papież, meksykańskich, leśnik dóbr biskupstwa przemyskiego, w 62 roku życia, w Równem.

Franciszek Wojciech Jędrzejowski, naczelnik likwidatury i prokurent Banku hipotecznego, w 58 r. z. we Lwowie.

**W administracji naszej** złożyła p. A. Łucka z Jaracza 1 zł. na sprowadzenie zwłok Słowackiego do ojczyzny.

**Gabryelski (Arzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

## Polacy w obczyźnie.

**Katastrofa w Charlottenburgu.** Tylko dwie osoby utraciły w Charlottenburgu życie od pioruna. Jest to krawiec Roch Lange, Polak, nieżonaty, i panna Marya Śmierczalska, córka stolarza. Trzecia osoba, o której zgonie już donoszono, ma się lepiej. Tego samego dnia uderzył grom i w biurze telefoniczne przy ulicy Francuskiej w Berlinie. Znajdująca się przy aparacie telefonistka, runęła na ziemię, lecz żyje i oddano ją do lazaretu. Lekarz skonstatował silne ubieżwienie nerwów.

**Wiec** w sprawie opieki duchownej, urządzili w Stockum, w prowincyi nadreńskiej. Polacy, mieszkający w dekanacie Ruhrort, w diecezji monasterskiej. Mowcy żalili się, że brak opieki duchownej w języku ojczystym przyczynia się do zubożenia dla wiary, szczególnie młodzieży. Następnie uchwalono zebrać podpisy od mieszkających w dekanacie Polaków, a po przedstawieniu ich proboszczom, zawiesić je na osobna deputacya do Monasteru, aby równocześnie przedstawić ustnie władzy duchownej smutne położenie Polaków pod względem opieki duchownej.

**Czytelnia polska** akademików górniczych w Przybramie wybrała następującego wydział: Przewodniczący Władysław Koszko, skarbnik Br. Pietrzykowski, sekretarz Wł. Juosza, bibliotekarz M. Wolski, zawiadowca czasopism A. Kłosowski.

**W Manchester** otwarto fabrykę pianin pod firmą Jana Izdebskiego. Redak nasz pochodzi z Plocka. Pierwszy wyrób swojego zakładu fabrykant przelał w upomniku krewnym swoim, zamieszkałym w Królestwie.

## Z obcych stron.

**Okradzenie banku.** Bank rosyjski w Teheranie okradziony został na 3.000.000 fr. Pewnego dnia zdarzyło się, że kasyer banku nie przybył do biura. Ponieważ i popołudniu oczekiwano go naprzódno, przyczem żadnej nie otrzymano od niego wiadomości, urzędnicy banku udali się do jego gabinetu i znaleźli na jego biurku klucze od kasy. Natychmiast przystąpiono do rewizji i przekonano się, że wszystkie paczki banknotów i rulony złota znikły. Rozkazano zamknąć wszystkie bramy i uwieczono w ten sposób wszystkich urzędników, oraz służbę. Jeden ze starszych urzędników chciał wykraść się stąd przez mur do sąsiedniego ogrodu, zatrzymanym jednak został przez ogrodnika. „Daj mi przejść, powiedział wówczas, a dostaniesz odemnie 5.000 tomanów“ (1.400 zł.). Ogrodnik nie przyjął pieniędzy i oddał uciekającego strażnikom.

Drugim złodziejem okazał się szwec ormiański, przy którym znaleziono 24.000 tomanów. Zaarrestowany próbował zakłócić się sztyletem, przyczem poranił się niebezpiecznie. Mówić jednakże może, a policya perska znajdzie sposób zmuszenia go do wyznań.

Poszukiwanym jest jeszcze jeden podejrzany o kradzież urzędnik, głównie jednak idzie o to, gdzie się podział Pers, kasyer banku, najważniejszy bohater całej tej historii.

**Czem się zajmuje Wilhelm II.?** Berliński korespondent *Standarda* donosi o nowym rozporządzeniu cesarza Wilhelma, który nakazuje oficerom i lekarzom wojskowym używania podczas manewrów rękawiczek czerwono-cynamonowego koloru z psiej skóry. Przypuściwszy, iż każdy z oficerów i lekarzy użyje przez czas ćwiczeń po dwie pary takich rękawiczek, potrzeba ich będzie 40.000 par dla całego korpusu oficerskiego. Zdaniem rzeczoznawców skóra psa średniej wielkości wystarcza na 5 par rękawiczek, aby więc zadoszczynić nowemu rozporządzeniu cesarza Wilhelma trzeba będzie zgładzić od 8 do 10.000 psów. Oficerowie utrzymują, że rękawiczki tego rodzaju będą znacznie droższe, niż te, jakie dotychczas nosili.

**Głodem umorzyć chciała się** pewna młoda panienska, córka wdowy po dyrektorze sądu ziemiańskiego w Berlinie. Zakochała się w pewnym malarzu, lecz matka nie chciała pozwolić na ich związek, ponieważ nie mieli majątku. Ostatecznie wywedrował artysta do Australii i tam się ożenił. Wiadomość ta wywołała u nieszczęśliwej panienski zamiar pozbawienia się życia przez zagłodzenie się. Lekarz jednak zdołał wykryć powód choroby i wyperswadował zła myśli paniencie.

**Niebezpiecznym krajem dla kawalerów** stała się obecnie Hesya, gdzie uchwalono niedawno prawo, podnoszące o 25% ogólną sumę podatków bezpośrednich, opłacanych przez ludzi bezżennych, a mających więcej niż 25 lat wieku. Zatarwardziali zwolennicy celibatu są oburzeni ustanowieniem „przymusowego“ małżeństwa, które przypisują intrygom niewieściom i twierdzą, iż daleko oszczędniej będzie płacić podatki o 25% wyższe, niż znosić jarzmo małżeńskie i ponosić wydatki na prowadzenie gospodarstwa i sprawianie toalet małżonkom.

**Przez pocztę.** W tych dniach dokonano bardzo rzadkiego w Anglii stracenia na szubienicy młodej, 21-letniej dziewczyny, Mary Ansell, skazanej na śmierć za otrucie siostry w warunkach wyjątkowych. W r. z. Mary zaasekurowała w jednym z towarzystw ubezpieczeń w Londynie życie 26-letniej siostry swej, która przebywa w domu obłąkanych w Watford. W parę miesięcy później siostra owa otrzymała za pośrednictwem poczty kawał tortu, po którego spożyciu zachorowała ciężko i w parę dni zmarła. Śledztwo wykryło, iż zmarła była otruta fosforem, zawartym w torcie. Po nitce sprawiedliwości doszła do kłębka, iż wreszcie śledztwo sądowe ustaliło, iż sprawczynią zbrodni była Mary, która chciała po śmierci siostry odebrać sumę ubezpieczenia. Obrońca postawił kwestyę niepoczytalności, oddano więc oskarżoną pod obserwacyę lekarzy, którzy jednak zaopiniowali, iż truciela żadnym zbroczeniom umysłowym nie objawia. Sąd przeto wydał wyrok śmierci.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Przeciw §. 14.

**Opawa, 27 lipca.** Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej radny Mohila postawił wniosek nagły, wzywający radę do zaprotestowania przeciw używaniu §. 14 zwłaszcza do spraw podatkowych, ugodowych i do kontyngentu rekrutów. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

### Przeciw podatkowi od cukru.

**Wiedeń, 27 lipca.** Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie korporacyi cukierników, na którym przewodniczący Pap zdał sprawę z posłuchania deputacyi u ministra skarbu. Mowę zaraz na początku upomniał komisarz rządowy, aby przemawiał umiarkowanie. Pap zaznaczył w swym przemówieniu, że obecny podatek rujnuje cukierników. Komisarz przerywał mu kilkakrotnie, a gdy to nie skutkowało, zagroził rozwiązaniem zgromadzenia. Referent zakończył temi słowy: „Jeśli tak dalej pójdzie, to wszyscy znajdziemy się w obozie socjalistów. Ja pierwszy do nich przystanę“.

Obecny na zgromadzeniu poseł antisemicki Oxmann również krytykował rozporządzenia ugodowe, gromił jednak obstrukcyę. Polemizował z nim także na zebraniu obecny poseł do Rady państwa Polzhofer z niemieckiej partii ludowej, który oświadczył, że obstrukcyja była konieczną, bo w przeciwnym razie parlament byłby uchwalil ugodę, którą mu przedłożono.

Przy końcu zgromadzenia wtargnęli do sali socyalisci i zabierali również głos, przyczem przyszło do gwałtownych scen między nimi i antisemitami. Wśród protestów jednej i drugiej strony, zebranie zamknięto.

Drugie, przez partyę socyalistyczną zwołane zgromadzenie, w którym udział wzięły przeważnie kobiety, odbyło się w dzielnicy czwartej. Przemawiały na niem również wyłącznie prawie kobiety. Także tutaj komisarz rządowy kilkakrotnie interweniował. Ostatni mowca wezwał robotników, aby bojkotowali cukier. Wezwanie to przyjęto długotrwałymi, burzliwymi oklaskami.

### Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

**Wiedeń, 27 lipca.** Wypracowany projekt ustawy o przymusowym ubezpieczeniu urzędników prywatnych na starość i na wypadek choroby orzeka między innymi, że przeniesienie się urzędnika z jednej posady na drugą lub z jednej instytucyi do drugiej nie przeszkadza bynajmniej ubezpieczeniu. W takim razie przenosi się wraz z urzędnikiem jego uprawnienie pensyjne do nowej instytucyi. Dotychczas istniejące przy niektórych instytucyach fundusze pensyjne przelane będą do projektowanych instytucyj krajowych.

### Bank austro-węgierski.

**Wiedeń, 27 lipca.** Walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego w sprawie nowego statutu bankowego odbędzie się prawdopodobnie 14 września br.

### Regulatyw dla kółek akcyjnych.

**Wiedeń, 27 lipca.** Nowy regulatyw dla Towarzystw akcyjnych ma być ogłoszony z końcem września lub z początkiem października, przedewszystkiem dla spółek akcyjno-przemysłowych. Później nastąpi ogłoszenie nowego regulatywu dla towarzystw bankowych. Jak słyhać, system koncesyjny ma być i na przyszłość utrzymany.

Władze krajowe będą miały prawo udzielania koncesyi prowizorycznej na rok jeden, a ostateczne jej zatwierdzenie zależeć będzie od ministerstwa skarbu.

Najwyższa kwota, na którą akcyja może opiewać, wynosić będzie 100 zł. Akcyj nie będzie wolno

sprzedawać niżej par. Pod pewnymi jednak warunkami wolno będzie akcyje spłacać ratami. Akcyonaryuszom ma być przyznane prawo objęcia nowych akcyj przy powiększeniu kapitału akcyjnego spółki, natomiast odnośnie prawa założycieli mają być zniesione.

### Sytuacya w Belgii.

**Bruksela, 27 lipca.** Jak słyhać, komisya wybozeza oświadczy się 9 głosami przeciw 6 za proporejonalnym systemem wyborczym. Jeśli taka zapadnie w komisyi uchwała, to prezydent ministrów Vandeperebrom poda się natychmiast do dymisji.

### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż, 27 lipca.** Jak dzienniki donoszą, Dreyfus w ostatnich dniach z powodu wielkich upałów, cierpiał na febrę. Jednak już mu lepiej.

Agitacya przeciwników rewizji w Rennes w miarę zbliżania się procesu, przewyższa coraz większe rozmiary. Wczoraj na miejscach publicznych rozlepiono mnóstwo plakatów i odezw antirewizjonistycznych. Niewytlomaczonym sposobem plakaty takie pojawiły się również na murach sądu wojennego, przy których bez przerwy stoi umyślna straż.

### Senat hiszpański.

**Madryt, 27 lipca.** Na posiedzeniu wczorajszym senatu przedmiotem obrad było przedłożenie w sprawie kontyngentu armii. W ciągu dyskusji zabierał głos generał Weyler, przemawiał za zmniejszeniem kontyngentu. Mowca dodał, że sytuacya Hiszpanii jest bardzo przykra i trudna, a zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż wśród ludności wybuchnie rewolucya, która będzie ocaleniem dla Hiszpanii.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, iż zadaniem armii jest służyć ojczyźnie, a nie ambicji niektórych jednostek; jeżeli zaś ktokolwiek bez względu na to czy wielki, czy mały opuści drogę ustawami wskazaną, wówczas ustawa będzie względem niego w zupełności wykonana.

### Otwarcie targowicy bydłej.

**Kraków, 27 lipca.** Dziś o godzinie 9 rano odbyto się w zabudowaniach pokontumacyjnych na Prądniku białym, uroczyste otwarcie targowicy dla bydła. W wielkiej sali zakładowej wśród licznie zebranych osób z świata handlowego i finansowego tudzież przedstawicieli władz i instytucyj dokonał otwarcia M. Dunin Borkowski, prezes ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Powitał najpierw zebranych, między nimi prezydenta Friedleina, starostę Nowosieleckiego i p. Antonięw Potocką z Olszy, następnie w dłuższym przemówieniu skreślił dzieje powstania Związku, który utworzył się dzięki dobrej woli kilku ludzi, szczególnie zaś posła Henryka Wielowiejskiego. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że Rada miasta Krakowa dopomagać będzie instytucyi w swym własnym dobrze zrozumianym interesie.

Z kolei zabrał głos prezydent Friedlein, wyraził uznanie Związkowi za dotychczasową wytrwałość, która powinna być bodźcem do dalszej skutecznej pracy, przyrzekł wreszcie usilne pomaganie i ułatwienie dla nowej instytucyi w miarę możliwości.

P. Wielowiejski podniósł, że powstanie targowicy jest wspólną zasługą Związku lwowskiego i krakowskiego cechu rzeźników i masarzy.

Następnie p. Borkowski odczytał szereg nadesłanych telegramów, między innymi od Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, posłów Sokołowskiego, Karola Czecha i t. d.

W końcu prezes formalnie targ ogłosił, jako otwarty i zaprosił wszystkich obecnych na targowicę, mianując zarazem p. Potocką gospodynią targu.

Targ odbył się w znacznym ożywieniu. Transakcyj dokonano przeszło 150. Zjawili się kupcy z Czech, Moraw, Wiednia i rozmaitych stron kraju.

Uroczystość zakończyła się około godziny 1-jej z południa wspólnym śniadaniem, podczas którego toasty wznosili pp. Borkowski, Wielowiejski, Friedlein, prof. dr. Domański i Szütz.

### Regulacya Wisły i Sanu.

**Kraków, 27 lipca.** Komisya międzynarodowa dla regulacyi Wisły i Sanu, wyjechała w poniedziałek w dół Wisły austriackim statkiem parowym „Kraków“ i rosyjskim „Narew“. Oba statki dotarły aż do Zawichostu.

W pracach komisyi oprócz poprzednio już wymienionych bierze udział także radca ministerstwa spraw wewnętrznych Romuald Iszkowski, szef departamentu dla spraw drogowych i wodnych. Komisya omówi ma roboty regulacyjne, które ze względu na uklad koryta obu rzek mają być wykonane w najbliższej przyszłości. Z tego powodu rosyjscy członkowie komisyi pozostaną w Krakowie 8 do 10 dni.

### Stan powietrza.

**Wiedeń, 27 lipca.** Prognoza stacyi meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicyi zachodniej: „Powoili się wypogadza, temperatura podnosi się“; dla Galicyi wschodniej: „Wypogadza się, temperatura mało co zmieniona“.

**Bruksela, 27 lipca.** Wczoraj wieczorem stu ślifierzy dyamentów wstrzymało pracę. Żądają podwyższenia płac.

## Z sali sądowej.

(Po wiecu katolickim.)

Lwów, 27 lipca.

Przed sądem karnym, jako trybunałem orzekającym, rozpoczęła się dziś rano rozprawa przeciw dziesięciu aktorom znanego epilogu, jaki zakończył wiec katolicki, urządzony we Lwowie d. 14 maja. Oskarżenia są:

1. Fr. Chodzicki, z Zaleszczyk, robotnik, lat 24, uwięziony od 2½ miesięcy, obwiniony o zbrodnię gwałtu publicznego.

2. Teodor Czekanowski z Gologór, robotnik, lat 30, o usiłowany gwałt publiczny.

3. Ludwik Kopacz z Przecławia, lat 30, czeladnik stolarski.

4. Wiesław Januszewski z Brudnowa, lat 23, słuchacz politechniki.

5. Michał Wyrostek z Tlumacza, lat 23, słuchacz praw.

6. Feliks Bańkowski z Andronowa, lat 27, słuchacz politechniki.

7. Marceł Szapira, lat 19, słuchacz praw, ze Lwowa.

8. Wacław Studnicki-Gisbert z Dynaburga, lat 25, słuchacz praw.

9. Antoni Gdula z Dobromila, lat 36, czeladnik stolarski.

10. Wincenty Górny z Brodów, lat 25.

Ostatnich ośmiu oskarżono o występki zbiegowiska. Świadców powołano 19.

Akt oskarżenia przypomina wypadki z 14 maja. Do hali muzycznej zwolano wiec w sprawie święcenia niedzieli. Wstęp był tylko za kartami. Mimo to „ludzie mianujący się socjalnymi demokratami“, usiłowali wtargnąć do sali, co im się ostatecznie udało. Równocześnie część ich została na dworze, śpiewając „Czerwony sztandar“. Ktoś ugodził komisarza des Loges'a kamieniem w głowę.

Wtedy objął komendę komisarz Łysakowski. Rozpędził tłum przed halą muzyczną zebrany. Tymczasem w jej wnętrzu inni „członkowie partii socjalno-demokratycznej“ w liczbie 60 „mącili spokój wiecu ciągłymi grubiańskimi wykrzykami“. Wobec tego wyprowadzono trzech ekscedentów ze sali i miano ich zaprowadzić na strażnicę policyjną przy ul. Zyblikiewicza. Konwojowało ich 6 policyjantów. W drodze od sali do bramy wystawowej tłum ludzi wołał:

— Odbić! Nie dać ich!

U bramy obsypano eskortę kamieniami. Kapral policyi zauważył Chodzickiego, którego nie mógł na razie aresztować z powodu opalów, w jakich sam się znajdował i uczynił to dopiero później, koło strażnicy policyjnej. Usiłował także rzucić kamieniem Czekanowski — lecz policyjant go przychwycił i udaremnił zamach. Czekanowski uciekł. Aresztowano go również dopiero koło strażnicy.

Była to pierwsza część zaburzeń.

Po wiecu socjaliści wracali tłumem, śpiewając „Czerwony sztandar“. Naprzeciw pochodu pospieszył konceptista policyjny Łysakowski i wezwał do uciszenia się i rozejścia. Istotnie przestano zaraz śpiewać, lecz druga część rozkazu nie została wypełniona. Wówczas Łysakowski kazał żołnierzom „rozpędzić zbiegowisko“. I tym razem część maszerujących oparła się wyższej woli: mianowicie Wyrostek, Kopacz, Bańkowski, Szapira, Studnicki, Januszewski, Gdula i Górny.

W zamieszaniu ogólnym, Wyrostek zwrócił się do Łysakowskiego z uwagą, że nie ma prawa rozpędzać akademików, za co go aresztowano. Wtedy Kopacz zaczął wołać:

— Nie dać go! Odbić!

Ponieważ przytem „wymachiwał grubą laską“, spowodowało to agenta Grzegorza Mykitena do przytrzymania Kopacza. Teraz wmieszał się Januszewski i krzyknął:

— Nie dać aresztować: Bronić!

Nakoniec akademik Bańkowski, widząc, że aresztują jego znajomych, zapytał:

— Jak się nazywa ten komisarz?

Zaraz i jego aresztowano.

Tu koniec pieśni.

Fakty te stwierdził jako świadek... Łysakowski. Obwinieni zgłosili w śledztwie małe sprostowania. Januszewski twierdzi, że nie zachęcał nikogo do „odbijania“, nazwał tylko postępowanie policyjanta brutalnym, a wszyscy stwierdzają zgodnie, że wezwania do rozejścia się nie było słychać.

Rozprawie przewodniczył radca Weinreb, jako wotanci fungują radcy Dzierżyński i Sopotnicki; oskarżonych bronią: dr. Dwernicki, dr. Nussbrecher i dr. Reiter. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do badania oskarżonych, którzy jednoznacznie zeznają, że nie mieli bynajmniej zamiaru wywoływać zaburzeń, a w chwili, gdy się zebrał w jednym miejscu, nie słyszeli wezwania stójkowych do rozejścia się, przyczem żalą się na brutalne postępowanie żołnierzy policyjnych, którzy bili ich pięściami i pałaszami, mimo iż oskarżeni nie stawili żadnego oporu.

P. Wyrostek zeznaje, że socjalno-demokraci mogli być rozdrażnieni skutkiem przemówienia ks. Góralskiego, który atakował na wiecu socjalizm.

Oskarżony Bańkowski opowiada o przyczynie swego aresztowania: dowiedziawszy się, że kolegę jego Januszewskiego aresztowano, zapytał się, kto wydał ten rozkaz — w tej chwili kom. Łysakowski,

mając ów grzech na sumieniu, rzucił się nań i oddał go w ręce żołnierzy, wołając:

— Brać go! a potem się dowie, jak ja się nazywam.

Po zeznaniach oskarżonych zaczęto przesłuchiwać świadków. Pierwszy odpowiada kapral policyjny Baczynski, jako świadek zaprzysiężony.

## Dział ekonomiczny.

### Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Kurs lwowski:		
Za 100 rubli sr.	placę: 127.—	żądamy: 128.12
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 lipca.  
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.  
Pszenica gotowa 9.— do 9.25. Pszenica nowa 7.75 do 8.—. Zyto gotowe 6.— do 6.25. Zyto nowe 5.50 do 5.75. Owies obrotowy gotowy 5.80 do 6.20. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarny — do —. Rzepak nowy 10.50 do 11.—. Lufianka — do —. Groch pastewny 5.75 do 6.—. Groch do gotowania 6.25 do 6.75. Wyka 4.40 do 4.70. Bobik 4.40 do 4.60. Hreczka 7.25 do 7.75. Kukurydza stara 5.80 do 6.—. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.  
Spirytus paritas Tarnopol 18.25 do 18.75, na termin 16.75 do 17.75.  
Wobec silnej podaży nowego zboża z Węgier ceny tak gotowego, jak i nowego zboża obniżyły się.  
Ceny spirytusu wykazują stałe zwyczajki.

**Wiedeń, 27 lipca.** Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58.89, Renta majowa 100.50, Węgierska renta koronowa 96.80, Akcje kredytowe 382.25, Kredytowe węgierskie 387.50, Bank anglo-austriacki 152.50, Unionbank 312.50, Bankverein 273.—, Laenderbank 240.—, Kolej pań. 346.2, Lombardy 74.—, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 142.—, Alpy 252.—, Rima Muranya 314.—, Prager Eisen 1343 — nom. Losy tureckie 62.80, Ruble 127.—, 20-franków 9.55, Boden-Credit 461.—, Tramwaye 468.—.

Tendencja spokojna.

**Berlin, 27 lipca.** O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 239.30, Disconto Commandit 196.90.

Tendencja słaba.

**Wiedeń, 27 lipca.** (Gielda zbożowa).  
Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwiec — do —, pszenica na jesień 8.38 do 8.39, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwiec — do —, żyto na jesień 6.86 do 6.87, kukurydza na czerwiec — do —, kuk. na lipiec-sierpień — do —, na wrzesień-październik 5.01 do 5.02, owies na czerwiec — do —, na jesień 5.73 do 5.74, rzepak na sierpień, wrzesień 12.25 do 12.35, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32.— do 33.—.

Tendencja spokojna.

Pogoda piękna.

**Budapeszt, 27 lipca.** Pszenica na październik 8.25 do 8.26, kwiecień, maj 8.62—8.63, żyto na czerwiec — do —, na październik 6.59 do 6.60, kukurydza na lipiec — do —, na sierpień 4.60 do 4.61, na maj 1900r 4.64 do 4.65, owies — do —, na październik 5.42 do 5.48, rzepak na sierpień 12.— do 12.10.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna dobra.

Tendencja słaba.

Pogoda piękna.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 lipca.

Zasadnicze usposobienie giełdy pozostało wprawdzie pomyślne, przebieg obrotów nie był jednak jednolity, pomimo silnych kursów zagranicznych, oraz prywatnych doniesień, przedstawiających wynik zbiorów o wiele korzystniej od urzędowych sprawozdań.

Brak należytego ożywienia dał się szczególnie odczuwać na targu bankowym, gdzie kredyty nie zdołały utrzymać się przy najwyższym notowaniu, a lenderbanki, bankvereiny i ziemskie kredyty również się obniżyły, jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że emisja akcji nowego towarzystwa Siemens i Halske, w której wszystkie powyższe instytucje biorą udział, nastąpi jeszcze przed końcem b. r. Tak samo brakło ochoty w transakcjach na targu transportowym mimo bardzo korzystnych wykazów o dochodach, pobranych za ostatnią dekadę. Tem raźniejszy był targ lokalny, na którym po długiej przerwie alpejski uzyskały przodownictwo. Kupowano je bardzo licznie, głównie wskutek znacznych zleceń zakładu kredytowego, z czegoby wnosić można, że niebawem nastąpi ponowne zbliżenie między zakładem kredytowym a grupą Wittgensteina. Wysoko poszły także czeskie montauy wskutek ponownego podwyższenia cen surowca w Glasgowie, z czego czeskie montauy w pierwszym rzędzie korzystają, gdyż przy dostarczaniu żelaza dla Prager Eisen służy za podstawę cennik angielskiego targu, z tego też powodu same Prager Eisen nie poszły w górę. Silnie był targ usposobiony także dla akcji kopalni węgla, w pierwszym rzędzie dla Bruekserów i dla zachodnio czeskich.

**Ruch na austriackich kolejach skarbowych** w miesiącu czerwcem jest już statystycznie zestawiony i dał następujące wyniki:

Dochody wynosiły w ruchu osobowym 2,734,900 zł. w towarowym 6,649,373 zł. razem 9,384,273. Przewieziono 5,062,811 podróźnych a 2,614,550 ton towarów. Z tego ruchu wypadła na koleje z a c h o d n i e. w ruchu osobowym 4,369,287 podróźnych i 2,055.873 zł. dochodu — na ruch towarowy 2,072,969 ton towaru i 4,538,997 zł. dochodu.

Zes koleje galicyjskie miały: w ruchu osobowym 693,524 podróźnych a 679,027 zł. dochodu w towarowym 541,581 ton towaru a 2,110,376 zł. do-

chodu — ogółem wynosił dochód linii galicyjskich 2,789,403 zł. Ogólny dochód wszystkich kolei państwowych austriackich, od 1 stycznia do końca czerwca br. wynosił 51,565,803 zł., gdy w roku zeszłym wynosił on 49,898,732 zł. — był zatem obecnie wyższy o zł. 1,667,071.

**Rzepak.** Z Wrocławia donoszą nam, że podaż nowego rzepaku tak się powiększyła, że bardzo wysokie dotychczasowe taceczne ceny nie mogły się utrzymać i w końcu tygodnia płacono już tylko 19½ m. za towar wyborowy.

**Z Odesy** donoszą: Uroczyste odbyło się tu otwarcie nowej giełdy. Obecny na uroczystości przedstawiciel ministerstwa skarbu, dyr. depart. handlu i przemysłu, r. t. Kowalewski, wyraził się, że „podobnej giełdy nie ma na całym świecie“. Tutejsze sfery finansowe pokładają w nowej instytucji wielkie nadzieje. Ze stanowiska interesów ziemian Podola i Ukrainy, prowadzących z Odesą handel zbożowy, otwarcie giełdy powitać należy z zadowoleniem, gdyż między innymi, ma tam istnieć oddział, przeznaczony na wystawę okazów towarów, w tej liczbie i zboża. Wraz z otwarciem nowej giełdy oczekują uporządkowania handlu zbożowego, jako najgłówniejszego produktu zbytu miejscowego.

**Przędzalnie w Polsce i Litwie.** W *Leipziger Monatschrift für Textilindustrie* znajdujemy artykuł, zaznaczający, że rok 1898 był nadzwyczaj korzystny dla rozwoju przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskim i na Litwie. Wiele fabryk tkackich musiano rozszerzyć, ażeby móc wykonać zamówienia. Naturalnie wpłynęło to znowu na rozszerzenie przedsiębiorstwa, których w samej Łodzi postawiono 12 nowych, a powiększono istniejące, tak, że liczba wrzecion powiększyła się o 200,000 t. j. o 33%. Wszystko to w lecie bieżącym jest zatrudnione. Przemysł tkacki wzrósł w Łodzi w tym samym stosunku. Sprawiono ogółem około 15,000 nowych warsztatów tkackich i najznaczniejsza z firm łódzkich ma sama 5,000, z tego 900 nowych. Wszędzie przedsięwzięto nowe budowy, ażeby pomieścić więcej warsztatów. Maszyny do fabryk tkackich sprowadzono głównie z Anglii, podczas gdy maszyny dla przędzalni sporządzono przeważnie w samej Łodzi. Zapotrzebowanie towarów bawełnianych bywało na targach w południowej i środkowej Rosji bardzo wielkie; w Syberii dotychczas słabe. Jedną fabrykę w Łodzi wyrabia, jako nowość, materje bawełniane, podobne zupełnie z pozoru do najnowszych wełnianych, na ubrania męskie i tanie te surogaty bardzo się rozpowszechniają.

### Walka przeciw Standard-Oil-Company.

Angielska *Morning Post* ma telegraficzne doniesienie z Nowego Jorku, że kapitaliści angielscy zaangażowani w towarzystwie, podejmującym walkę z wszechwładną Standard-Oil-Company amerykańską, zakupili tereny naftowe za 5 milionów dolarów w Ohio i Zach. Wirginii. Towarzystwo natychmiast przystępuje do eksploatacji i ma najlepsze widoki. Gdyby zaś to towarzystwo samo nie podolało walce, to podług pogłosek, ma się połączyć ze „Standard Gas Light Company“ w Nowym Jorku, która także przez „Standard-Oil-Company“ została zajęta.

### Kwas węglowy płynny, jako środek przeciw pożarowi w kopalni węgla.

W raporcie czytany wobec kongresu inżynierów-górników angielskich opowiada M. Spencer zajmujący przykład ugaszenia pożaru w kopalni węgla, płynnym kwasem węglowym. Pożar wybuchł w jednej galeryi z powodu spadnięcia dachu na rury parowe — wszelkie usiłowania zatamowania dostępu powietrza nie były w stanie zatrzymać rozszerzania się ognia. Wtenczas zdecydowano się użyć płynnego kwasu węglowego. Sześć naczyń z tym płynem zostały połączone z rurką 50 mm. i odgałęzieniami 20 mm., umieszczonemi w przerwach 0.30 m., a tworzącymi gatunek grzebień, który wsunięto przez otwór zrobiony w zatkanu. Gaz się wytwarzał, a stopniowo gorąco się zmniejszało i nakoniec znikło zupełnie. Podług Mr. Chowes powietrze mające 15 pr. kwasu węglowego gasi płomień.

**Teoria formacji węgla ziemnego.** Francuska *Revue technique* zamieszcza teorię, co do powstania tlenu w atmosferze, która, gdyby się pokazała dokładną, wpłynęłaby na nasze obrachowanie ilości węgla ziemnego, zawartego w wnętrzościach ziemi. Podług tej teorii, kwas węglowy wolny w atmosferze mógł być tylko wyziony przez rośliny pierwszych wieków kuli ziemskiej. Musi być zatem w ścisłym stosunku z ilością palnych minerałów pod ziemią. Ciężar tychże wszelkiego gatunku, antracytu, węgla ziemnego, brunatnego, obliczony jako węgiel czysty, bez obcych domieszek, które może zawierać, musi być ściśle zastosowany do ilości, którą mógłby spalić tlen w powietrzu; w przypuszczeniu 750 klgr. na metr kw. powierzchni kuli ziemskiej, co przedstawia, na wszystkie palne kopaliny, ogólny ciężar 375 mil. ton węgla czystego, albo przeciętną warstwę 0.60 m. węgla ziemnego na całej powierzchni kuli ziemskiej.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążyczyna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiovane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 16-go sierpnia na

Losy kredytowe ziemskie l. em.

Główna wygrana 90.000 koron

po 2 zlr. w. a.

Promes za zaliczka nie wysyłam.

Uprasza się o wzesnie zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Zareczyły panny Eweliny Scheinówny z panem Dr. Maurycem Morgenrothem, c. k. sekretarzem sądowym w Drohobyczu, odbyły się d. 25 b. m. w Truskawcu.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacye propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

„KRYTYKA“ Miesięcznik społeczno-literacki, Kraków, Sławkowska 26. Objętość 4 arkusze druku. — Rocznie 5 zlr., kwartalnie 1'25.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela... Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy... Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1696 złożył ślub...

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa...

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zanku z kopcem „Unii Lubelskiej“...

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Klipski. — Ogrod miejski (Pojezdzki) w środku miasta.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niedzieli...

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 popoł.

Muzeum Intenale Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dalekny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny...

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 30 w. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Z Podwoleczysk (na Podzamczu) osob. 3:05 w nocy, posp. 2:20 w południe, osobowy 5:15 pop., osob. 10:08.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:30 rano, osob. 8:45 rano, posp. 2:55 w południe, osob. 6:40 popoł., osob. 10:50 w nocy...

snia) 2:15 (od 7. maja do 19. września), w święta 3:20 popoł. (od 7. maja do 10. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4:40 rano, posp. 7 rano, osob. 8:45 rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., osob. 6:25 popoł., posp. 9:38 wieczór.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 9:15 rano, osob. 11:— przed poł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:35 wiecz., osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płocien Korczyńskich we Lwowie, Haficza 16.

poleca wyroby bawełniane oraz płocienka kolorowe.

Herbatę familijną wysmienioną, oraz doborowe gatunki kawy poleca specjalny skład Adolfa SINGERA, Lwów, Sykstuska 1. 2446

1.90 zł. 1/2 kilo znakomitych okruszków z herbat. poleca Fryderyk Schubuth, Lwów, Rynek 45.

Bryndza majowa po 2'28 zlr. 5 kil. z przesyłką. — Bullion z drobiu i zwierzyny po zlr. 5, 6, 7'50 za 1 kilogram. Dwór Łapszyn, Brzożany. 2689

Poleca się najstarszy Handel HERBATY Izidor WOHL, — Lwów, Grand-Hotel. 2922

Miód pszczołowy w każdej ilości zakupuje Parowa fabryka pierników i wyrobów spożywczych S. Gurgul i L. Schiller, dawniej L. Czyński w Jarosławiu. 2934

Miód z własnej pasieki ks. Juliana Dutkiewicza, Dubio, p. Ponikwa. Puszka 3 zł. bez porta. 3002

Cale sklepowe urządzenie handlu kolonialnego tanio zaraz do sprzedania. Wiadomość: Lwów, Klimkiwicz, ul. Akademicka 8. 3004

Młocarnie, kieraty młynki sławnej fabryki Krausa, Praga Bubna, po przystępnych cenach i warunkach, poleca skład M. Korkesa, Lwów, Gródecka 10. 2957

Beczki z farby, Butle kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność w Jaworowie składająca się z 2 domów, ogrodu i 5 morgów pola z wolnej ręki tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Siemieński Sądowa Wisznia. 2934

Łazienki „Diany“ na sprzedaż. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokata dr. Dobieckiego we Lwowie, pl. Bernardyński 12. 2997

Majątek ziemski w wschodniej Galicji, obszaru 950 morgów, w czem 600 morgów starego lasu jest do sprzedania, lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub majątek ziemski w zachodniej Galicji. Adres B. R., poste-restante, Kraków. 3016

Mieszkania i sklepy.

Lokale fabryczne z urządzeniem parowym, magazyny frontowe, oraz mieszkania do wynajęcia. Lwów, Gródecka l. 17. 3005

Doniesienia różne.

5000 zlr. chce ulokować hipotecznie na prowincyi. „Marek“, rest., Lwów. 3025

Morskie Oko. Kąpiele stawiane, czystość, komfort, szyc, do 10 wieczór przy oświetleniu lam błyskawicznych — ale tylko dla chrześcijan. 3024 Józef Iwanicki.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Panna z Księstwa Poznańskiego, znająca dobrze krawieczyznę i biało szycie, i umiejąca po niemiecku, poszukuje posady. Zgłoszenia: 30 poste rest. Lwów. 3003

Młoda inteligentna panna z ładnym wyrobieniem pismem poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: Zofia, „Słowo Polskie“.

Panna, sierota, poszukuje miejsca do malych dzieci, zaraz, umie szyć i haftować. — R. Żychlińska, pasaż Hausmana l. 3, II. piętro.

Agronom, kawaler z ukończoną niższą szkołą rolniczą i z odbytą praktyką gospodarstwa, poszukuje posady. Adres Z. W. K. p. r. Kańczuga.

Prywatysta 4-kl. realn., poszukuje zajęcia przy agencji handlowej lub innej. Post-r. „C. J.“ Tarnopol.

Panna z dobrego domu, znająca język francuski, niemiecki i polski, szuka miejsca lektorki. Zgłoszenia „R. K.“ Biuro dzienników, Pasaż Hausmana.

Zdolny młody pomocnik handlowy w robotach piwnicznych, butelkowych, i farbowych, poszukuje stałą posadę we Lwowie lub na prowincyi. Poste-rest. Lwów. W. W. 100.

Służący z pierwszorzędných domów żonaty, żona pierze, poszukuje posady od 1 lipca. Adres: Woj. Urbanik Leżajsk.

Buchalterka z dobrými świadectwami, władająca językiem niem. i znająca korespondency kupiecką szuka posady. „Korespondencya“ Krośnice.

Uzdolniona panna w kafeiarsztwie, poszukuje miejsca w domach prywatnych we Lwowie lub na prowincyi. — Zgłoszenia p. r. „S. K.“ Lwów.

Gwernantka poszukuje miejsca we Lwowie lub okolicy. Język francuski, angielski, niemiecki. P. r. „F. B.“ 50“.

Uczeń IV klasy gimn. poszukuje na wsi we wschodniej Galicji lekcji lub innego odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia K. Z. p. r. Buczacz.

Abituryent semin. nauce poszukuje lekcji na prowincyi w czasie wakacji. PP. „Słowo“ Polskie.

Pisarz ekonomiczny kawaler z wyższą szkołą rol. 5 let. praktyką poszukuje posady. — Adr. St. Krupiński, Przeworsk.

Człowiek młody poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Mówi i pisze po polsku, rusku i niem. Feliks Kozłowski w Kutach, Galicya.

Ogrodnik w średnim wieku z dobrými świadectwami poszukuje posady od 1 października. Zgłoszenia przyjmuje Karpiński w Truskawcu.

Mężczyzna, umiejący po polsku i niem. poszukuje jakiegokolwiek posady w miejscu lub na prowincyi. Zielona l u dozorey.

Agronom kawaler, biegły w rachunkach poszukuje posady zaraz. — W. K., post-rest. Niemirów.

Praktykant farmacyi w III. roku poszukuje posady. A. T. post-rest. Brody.

b) Zaofiarowane.

Potrzebny jest na wieś zdolny pedagog, mogący udzielać nauki w zakresie programu gimnazjum filologicznego. Reflektanci zechcą nadesłać swe „curriculum vitae“ odpisyw. świadectw do urzędu pocztow. w Skalacie, p. r. pod „Now“.

Wychowanie i nauka.

Uczeń klasy V. gimnazjal. poszukuje lekcji lub zajęcia biurowego. Wiadomość u portjera Grand-Hotelu. [3026

Przygotowuję do szkół wydziałowych i do gimnazjum tak w miejscu jak i na prowincyi. — Ludwik, poste-rest. Lwów.

Uczeń V. gimn. poszukuje lekcji na prowincyi. Adres: Wl. Masiak, — Mszana koło Lwowa, loco.

Panna 18-let. z 8-mą kl. poszukuje na czas ferij szkolnych jako nauczycielka do panienki. M. M. post-rest. Stanisławów.

Francuzka poszuk. lekcji podczas wakacji. Warunki skromne. Zgłoszenia w Agencji „Helios“, Słowackiego 2.

Słuchacz politechniki poszukuje lekcji przez wakacje na prowincyi lub w miejscu. — „Technik 19“, post-rest.

Ostrzeżenie! Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej wartości kosztują u mnie tylko zhr. 4'50 — jednak nie mogą ich polecić.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i starego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wyprzedzić cały swój zapas za małym wynagrodzeniem za pracę. Jestem upewniony, że to uskuteczni. Wysyłam zatem każdemu za zwrotom 6 zł. 60 ct. następujące przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawalka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
1 chochla z ameryk. patent. srebra,
1 ehochla z ameryk. patent. srebra,
2 kubki do jaj z ameryk. patent. srebra,
6 angielsk. spodeków Viktoria,
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsyrywacz cukru,

41 przedmioty tylko za zł. 6.60. Te 41 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.60. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest

zadnem oszustwem, zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególnie nadaje się na

podarunek ślubny i okolicznościowy jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem: A. HIRSCHBERG'S Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandstrasse 19/II. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincye za gotówkę lub za zaliczka.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania: Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie.

Księżna Amalia Czetwertyńska.

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya.

Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. Babio, kapitan.



**Do zapuszczenia podłóg i posadzek:**

Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego”, nadzwyczaj trwały.  
 Glazura bursztynowa „Marra” bardzo trwała.  
 Masę francuską prawdziwą „Schneidera”.  
 Masę woskową własnego wyrobu.  
 Wosk prawdziwy do nacierania.  
 Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe.  
 Sukno do froterowania.  
 Aparaty do czyszczenia dywanów.  
 Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych

polecają najtaniej 2860

**FRIEDRICH BEACOCK**  
 Lwów, ul. Hetmańska 4.

Najlepsze **„FLIRT”** tutki i bibułki **„KRAJ”** w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie. **Wszędzie do nabycia.**

**JULIUSZA MIKOŁASCHA** następcy **Jakób Sprecher i Ska** we Lwowie polecają 2795

**Spirytus najczystszy**

**Na Nalewki!** **Bon gout** **Na Nalewki!**

**5 klgr.**

blaszanka pocztowa

**TRUCIOWA** **SZCZERYNYSZY** **JAN MICHAŁ** **POCENIA**

**NIEMOJOWA**

Poleca się **MAGAZYN SUKIEN DAMSKICH** **Józefiny Cąbrowskiej** przy pl. Halickim 14, I piętro.

**Patenty na wynalazki** wydajny i sprzedaje we wszystkich krajach 2724 inżynier **K. Ossowski** Międzynarodowe biuro patentowe w Berlinie W., Potsdamerstr. 3.

**Na sezon letni!** do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

**Kremy** żółte, pomarańcz. i brunatne  
**Kremy** białe i czarne do lakierków  
**Mydła** do czyszczenia wszelkich żółtych skór  
**Glazurę** żółtą, pomarańczową i brunatną

**Lakiery** do skór „Chevreau”  
**Lakier** Gärtnera na obuwiu  
**Apreturę** na obuwiu  
**Wazelinę** do konserwowania skór, jakoteż  
**Oryginalne kremy** angielskie i lakiery na skórę

polecają 1359

**Friedrich i Beacock**  
 Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

**Pasy do maszyn RZEMIENIE** do szycia pasów **Wazelinę** **Smarowidło do osi** **Lakiery** **Pokosty, farby** poleca **Wolf Czopp** Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów **Lwów, Żółkiewska 2.** = Rok założenia 1843. =

Otworzywszy z dniem 15-go lipca b. r. we Lwowie — ulica Sykstuska 1. 28

**DOM KOMISOWO ROLNICZY**

**BIURO ZASTĘPSTWA ZWIĄZKU HANDLOWEGO KÓLEK ROLNICZYCH W KRAKOWIE**

Sprzedaz nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi z najlepszych firm

Biuro porady w sprawach asękuracyjnych, gospodarstwa wiejskiego i melioracy rolnych.

Polecamy swe usługi P. T. Publiczności 3027

**Stanisław Komernicki i Sp.**

**Zaszumi las** **JÓZEFA MASKOFFA** autora słynnej sztuki „Tamten” 2 tomy. Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego”, ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach. **Cena 3 zlr.**

**POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 15 lipca przeniesliśmy swój kantor z ul. Sykstuskiej pod 1. 14 na ul. Akademicką 1. 3 i nadal wykonyjemy wszelkie czynności spedycyjno-przewozowe. Z najgłębszym szacunkiem **3023 Zarząd Stowarzyszenia posługaczy lwowskich.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA WADANOWICZA** 43 w Bretlach na pograniczu rosyjskiem.

funt Familijnej bardzo dobrej 1.40  
 funt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep. 2.50  
 funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3.50  
 funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatowych 1.20  
 Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9.—

**Zupy anielskie** ze znanej fabryki konserwów w **Leobersdorfie**. — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Celujące smakiem i prędkością przygotowania. — Prospekta i próbki na żądanie gratis. Zamówienia przyjmuje: 2155 **Biuro Schapiry, ul. Sykstuska 27.**

L. 246.

**DORNA Bukowina**

Najmocniejszy, najwyżej położony źródł stalo-wy na ładzie stałyna, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca do 30. września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazy przy każdym pociągu. Teatr, koncerty, Lawn-Tenis, krikiet. Wycieczki w okolicy wozem, 2538 koźmi, tratwa.

**Kapiele** w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wy-daje się wedle najnowszej metody, kuracyę hydropatyczną przeprowadza wyewieczony personal. Kuracya mleczna, zetyczna i dyetytyczna. Mamy dom zdrojowy, elegancie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociąg, kanalizacya. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kapiel. Na zapytania w sprawach lek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

**Konkurs.**

Na mocy rozporządzenia e. k. Rady Szkolnej Krajowej z dnia 19 lipca 1899, L. 13314, kierownictwo e. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela dla języków: polskiego, niemieckiego i rachunków z obowiązkiem pomocy kancelaryjnej.

Z posadą tą, która nadana będzie za kontraktem, połączona jest roczna remuneracya w kwocie dziesięciu set zlr. w. a. (900 zlr. w. a.), i to z tem zapewnieniem, że kandydat należy być ukwalifikowany, któremu ta posada będzie nadana, otrzyma urlop od e. k. Rady Szkolnej Krajowej z zastrzeżeniem stałej posady nauczycielskiej, którą w pełnię zajmuje.

Kandydaci poniżej lat 35, posiadający egzamin wydziałowy z I. grupy mogą wnosić podania do Wysokiego e. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu na ręce kierownictwa e. k. szkoły kowalskiej w Sułkowicach najpóźniej do 10 sierpnia b. r.

W razie stabilizacyi następuje mianowanie nauczycielem w X. randze z placą 1.100 zlr. w. a., dodatkiem aktywnym 160 zlr. w. a., dwoma trienniami po 100 zlr. w. a. i 3-ma trienniami po 150 zlr. w. a.

Sułkowice dnia 24 lipca 1899.

3022 **Kierownik szkoły.**

**CYRK HENRY.**  
 Lwów — Plac Franciszkański.  
 W Piątek 28 lipca — 8-ma wieczorem  
**Przedostatni wieczór**  
**„HIGH-LIFE”**

Wspaniały program. — Panie i panowie w galowym stroju. — Po raz drugi **Monstre-Tableau** z 30 koniami razem ze słoniem w arenie wyprowadzonymi przez Dyr. Henry'ego.

Sobota 2 przedstawienia.

**KALENDARZ**  
 ILUSTROWANY  
**„SŁOWA POLSKIEGO”**  
 na rok 1900  
 wyjdzie z druku  
 w drugiej połowie sierpnia b. r.  
**Nakład 20.000 egzemplarzy.**

Zawierać będzie oprócz dat i objaśnień kalendarzowych obszerną część literacką (z ilustracyami), wszechstronnie opracowany dział informacyjny, oraz poradniki we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarskiego.

Inseraty do Kalendarza należy zgłaszać w Administracyi „Słowa Polskiego” o ile możności weznie; spóźnione bowiem nie będą przyjęte.

**Do smażenia konfitur** 2532 zaleca się znakomicie (glukoza) — który zmieszany pół na pół z syropem eukrowym, nadaje konfiturom przejrzystość i chroni je absolutnie od zczuknienia. — Pięć kilowate blaszanki franco do każdej stacyi pocztow. zł. 150. Dla większych odbiorców stosowny rabat. — Zgłoszenia: **Dom dla Ziemian we Lwowie** w zastępstwie siennej fabryki nosowskiej Dra Walewskiego i Sp.

**Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność**

w pierwszym rzędzie użyciu najprzejmniejszej, najskuteczniejszej i **najslawniejszej** **Oryginalnej pasty Pompadur** wynalezionej przez śp. dr. m. A. Rixa. Ten środek piękności sprawia przy użyciu żywą, świeżą cerę, oświecającą piękny **teint** bez zmarszczek, aż do najpóźniejszej starości, usuwa podgwarany (w przeciwnym razie zwraca się pieniądze), piegi, plamy wątrobiane, ślady po ospie, czerwonosć, wszystkie nieczystości skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie rodzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka jest **10-letni przeciąg czasu**, w którym to tydzień tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tydzień 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na próbę za sztukę 50 ct.**

**Mleko Pompadour** pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. Mydło Pompadour różowe, 30 ct. Fuder Pompadour różowy, kremowy, biały 1.25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zaufaniem do **Wilhelminy Rix**, wdowy i Synów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse 16.** Przy zakupie należy przyjmować tylko opłombowane pakiety. 1572 **We Lwowie do nabycia u Zygmunta Rackera.**

**Stacya kolejowa Iwonicz. IWONICZ Poczta i telegraf Iwonicz.**

**Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny w Galicyi.**

Szczawy stono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwowe bromowe, rzeźne zabiegi hydropatyczne, kąpiele i gimnastyka lecznicza. Wskazania: zwały, choroby kobiece, goścoć, dna, kila, choroby kostne, skórne i nerwowe, wogóle wszystkie choroby, wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 m. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkanie wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociąg, woda do picia źródłana ze skały bijąca. Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I. od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. 1512

Trzech lekarzy: **Dr. K. Dębicki, dr. Stanisławski i dr. Stanber** udziela pomocy lekarskiej. Zgłoszenia załatwia Dyrekcya. **Kierownik i lekarz Zakładu: Dr. Klemens Dębicki.**